

Egzempl. **15** groszy      Numer świąteczny **20** stron

# Ogłdownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 294

LPM

Rok 64

Wtorek dnia 25 grudnia 1934



U Twojej kolebki, Najświętsza Dziecino  
dzis wszystkie serca stoją zwartą rzeszą —  
Posłuchaj głosów, które z serca płyną  
i przyjmij dusze, co do Ciebie spieszą.

Patrz: robotnicy, wieśniacy, żołnierze;  
patrz: wszystkie stany; zebrawi się wszyscy —  
Synowie Polski, sercu Twemu bliscy,  
co Cię kochają najmocniej, najszczerzej.

Dusze ich jasne płomienne i czyste  
Posłuchaj głosów o, maleńki, Chryste:

— „Jam jest robotnik; moje dłonie czarne,  
nic Ci nie niosą, oprócz serca bicia.  
Przyjmij, o Jezu, te drgnienia ofiarne,  
w tę Twoją świętą Godzinę Powicia,  
a ja Cię zato, jak urośniesz duży,  
nauczę cudnych wzorów tkac na krosnach:  
będzie tam słońce, co oko swe mruży,  
i gaj, i zieleń i kwiaty i wiosna...”

— „Ja znów mam w stajni dwa siwki ogniste,  
co jeszcze nigdy nie zaznały bata: —  
wsamraz do orki. — Oba po trzy lata.  
Weź-że je sobie, o maleńki Chryste, —  
będziesz w nie oral nasze czarne lany —  
te nasze polskie, pachnące ugory,

gdzie cicho drzemią przeszłości kurhany  
i gdzie w oddali błękitnieją bory.  
Później, gdy żyto duże już urośnie,  
wyjdziemy rankiem ze srebrzystą kosą,  
a chabry modre otulą miłośnie  
i ucałują Twoją stópkę bosą...”

— „Ja jestem ulan — o, Panie nad Pany!  
— Hej! Ulan polski! — Wiesz, co to ulany?  
Widzisz tę szablę, ten mundur, ostrogi,  
ten ogień w oczach? Hej, Jezuniu drogi! —  
Toć myśmy przecie tam za Bonaparta —  
gdy wszystkim innym nogi strachem drżały,  
gdy broń Francuzów legła w prochy starta —  
temi szablami przeorali skały.  
Chcesz — to wnet skoczmy na lotnych biegunach  
i runiem szarżę na piekielne bramy. —  
Myślisz, że wstrzyma nas ognista luna?  
Że piekło jest w mocy położyć nam tamy?  
Przebóg! Za ostrą szablą szwoleżera,  
lanc naszych długich wysrebrzone groty!!!  
Rozbijem w drzazgi wszystkie czarcie roty —  
za łeb przywleczem Ci tu Lucypera! ...”

Ten tu, to piechur — ale żołnierz tegi,  
ten idzie wolno, ale, jak raz ruszy,  
to takie wrogom wyrznie w plecy cięgi,  
że będą zmykać bez ładu, bez duszy...”

Gdy tylko Ci się jakaś krzywda stanie,  
gdy ktoś Ci będzie brózdził albo szkodził  
krzyknij o, Najłodszy Panie: —  
śmiałek dzień przeklnię, w którym się urodził! ...”

Panie! Te słowa, ta miłość bezmierna,  
co się z krucz złotych u Twoich stóp wylała —  
to my, Polacy — to jest Polska cała! —  
„Semper fidelis“ — ta na wieki wierna! ...”

Błogosław Panie wszystkie polskie stany.  
Czeka nas praca, trudy, poświęcenie —  
trza nam przeorać nasze czarne lany,  
wyplenić chwasty, wyrzucić kamienie.

Ale przeorzem! Jak Ty jesteś Bogiem!  
Jako to prawdą, żeśmy zawsze wierni. —  
Wyrwiemy sploty zaśniedziałych cierni  
i wyrzucimy za Ojczyzny prógi!

Ślubuję Ci to u Twojej kotylski:  
nie spoczniem prędzej, aż rąk naszych młoty,  
strzaskają glazy fałszu i ciemnoty  
aż skrzysz jasne Wielkiej Polski błyski.  
O, moc jest straszna w szarym polskim ludzie —  
nic go nie wstrzyma, nie zmoże, nie zdusi! —  
Hej! Przejrzą ślepi! Hej! usłyszą głusi! —  
i skroń ozłocą w powstającym Cudzie.

K. Dobrzyński.

Roman Rybarski

## Bóg i Naród w nowej konstytucji

Można rozmaicie patrzeć na trwałość konstytucyj, przeprowadzonych w dzisiejszych warunkach i różne im wróżyć losy. Niezależnie od tego projekt nowej konstytucji, poza konkretnymi postanowieniami, których treścią dość dużo się zajmowano, zawiera szereg ogólnych deklaracji, wyrażających poglądy autorów na zasadnicze sprawy życia narodu i państwa. W tych artykułach deklaracyjnych zawarta jest pewnego rodzaju filozofia konstytucyjna. Konstytucja z 17 marca 1921 zawierała kilka takich najogólniejszych deklaracji; obecny projekt zawiera ich bez porównania więcej, widać, że autorzy przypisują im wielką wagę.

Otóż porównajmy, co dawna konstytucja mówiła i co mówi nowy projekt o Bogu i narodzie.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. zaczyna się od inwokacji: „W imię Boga Wszechmogącego”, a zaraz potem sły słowa: „My Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świętej tradycji wiekopomnej konstytucji 3-go Maja i t. d.”

Nowy projekt opuszcza wezwanie: „W imię Boga Wszechmogącego”. Zaczyna się od słów: „Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. O Bogu jest mowa w ust. 2 art. projektu, który mówi: „Na nim (to zn. na Prezydencie) spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”. Wyrażenie conajmniej niezręczne, gdyż czym innym jest odpowiedzialność wobec Boga, a czym innym frazes o odpowiedzialności wobec historii. Dawna Konstytucja dziękuje Opatrzności za wyzwolenie narodu z niewoli; nowy projekt stwierdza krótko w art. 1 ust. 2, że państwo polskie jest „wskrzyszona walką i ofiarą najlepszych swoich synów”. Może ktoś powiedzieć, że to są drobiazgi — ale nie dla wszystkich. Te zmiany mają treść głębszą. O tych wyrazach, które się opuszcza w nowym projekcie konstytucyjnym, trudno zapomnieć.

Stara konstytucja mówi w art. 2: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu”. Według niej, Prezydent Rzeczypospolitej ślubuje między innymi na to, że będzie: „dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć”. W nowym projekcie opuszcza się ten ustęp ze ślubowania Prezydenta. Artykuły wstępne tego projektu nie mówią o zwierzchnictwie narodu. Używają raz tylko słowa naród (przez małą literę, gdy Państwo i Rząd zawsze mają wielką literę) w następującym zastosowaniu (art. 2, ust. 3): Jego (to jest Prezydenta) obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość ochronną i stanowisko wśród narodów i świata”. Wspomina się inne narody, ale nie mówi o narodzie polskim.

Zamiast pojęcia narodu, jego dobra i t. d., mamy w projekcie takie wyrażenia: „wspólne dobro wszystkich obywateli” (art. 1, ust. 1); „życie zbiorowe” (art. 5, ust. 1); „dobro powszechne” (art. 5, ust. 3); „wartość wysiłku i zasięg obywatela na rzecz dobra zbiorowego” (art. 7, ust. 1); „zespółienie wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego” (art. 9). By już nie było żadnych wątpliwości, art. 7 zastrzega się przeciw ograniczeniu uprawnień obywatela z tytułu różnicy narodowości.

Można było słyszeć wyjaśnienie autorów konstytucji, że pominięto pojęcie narodu, jako niedość określone. Ta drażliwość prawnicza u autorów tekstu, którzy widać uważają za bardziej ściśle pojęcie „dobra zbiorowego”, który wprowadzają odpowiedzialność pokoleń przed „potomnością”, ich honorem i imieniem (pokolenia), jest istotnie zadziwiająca. Ale przecież tych wyjaśnień nie można brać na serio.

Głębsze sprawy tu wchodzi w grę i głębsze różnice. Niewątpliwie dla niejednego idea Boga jest czemś nieokreślonym. A gdy chce się w dzisiejszych czasach, w XX wieku, w epoce olbrzymiego rozrostu prądów narodowych w świecie, zrobić z pojęcia narodu coś nieuchwytnego i nieokreślonego, to ci ludzie, którzy to mówią, narodzili się o dobrych parę wieków za późno. Konstytucja z 17-go marca

1921 r. dała idei narodu wyraz zbyt słaby. Ci, którzy oczyścili nowy projekt z tych, widocznie ich zdaniem nie-

potrzebnych naleciałości, nie potrafili odwrócić prądu dziejowego. Mocniejsi od nich tego próbowali — bez skutku.

## Z „HYMNÓW STRZELISTYCH”

Michał Pawlikowski wydał świeżo nakładem Domu Książki Polskiej w Warszawie pierwszy zeszyt poezji religijnych, które razem będą miały wspólny tytuł „Hymny strzeliste”. Zeszyt ten, pełen głębokiego religijnego nastroju ujętego w niezwykle oryginalną formę, nosi tytuł „Wierzę w Jednego Boga”. Dzięki uprzejmości autora możemy zaznajomić czytelników z paru fragmentami tego wysoce wartościowego poematu.

### IV.

Bądź pochwalony Boże, morzem, co pod żelaznem niebem po-  
ciemniało i w własny się szum zastuchało...

Bądź pochwalony morzem, które bije w naniesione lodowcami  
tamy grzmotami, wicherząc białymi grzywami i otwiera łona zielone,  
i rozbija się w spienione rozchłysty i rozpryski, i zawichrza się w tę  
stronę i zatacza się w tamtą stronę i spływa po kamieniach szemrząc  
perłowym szelestem żwiru...

Bądź pochwalony morzem, co chyże, a zadumane w bytu prze-  
lewie, ciche a pełne gwaru, w pustce bezmiaru o brzegi białą pospie-  
niało pianę — o Hel, o Rozewie, i o Pomorze, i o Rujaną, fala po fall,  
coraz dalej... i jeszcze... i jeszcze dalej...

Huk nieustanny wód i wieczorne ciemno. Pokój potęgi nade-  
mną, — nademną prawdziwy Bóg!

Czyjaż to myśl stworzyła z lamentów niczego, z bezczasu i bez-  
przestrzeni ciszę pełną muzyk i jasność pełną koloru, a białą, jak w  
Tajemnicy Sakramentu, gdy Ciało z chleba się stało?

Czyjaż to prawica wagę wag pierwszą przeważała różnicą? —  
Kto to wychylił naraz wahadło nieruchome zegara?

Niech będzie Bóg uwielbiony, falami, co chyże coraz wyżej i  
wyżej spiętrzone leca, zachłyśnione bytem, aż grzmia o brzeg przera-  
żony i porozsypywane rozbiegają się po piasku — w tę stronę — i w  
tamtą stronę...

Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione święte  
Imię Jego, Który był przed początkiem wszystkiego, Który wszystko  
stworzył z niczego...

Który napełnił nic wszystkim, jak Przenajświętszy Sakrament,  
Który na otchłań rzucił światów ogniasty zamęt, — Który wiodł zie-  
mię przez sylur, dewon i węgiel, przez lias, tryjas i kredę, przez eocen,  
oligocen, pliocen, — Który jeden był sam czas niecofniący stworzyć  
mocen...

I rozkołysał morze we wieczny przypływ i odpływ i wieczny  
przypływ i odpływ, — a ono w nieustannym śpiewie bije o brzeg mio-  
tając pióropusze pian... o Hel, o Rozewie i o Pomorze i o Rujaną...

### VI.

Pochwalony niech będzie Bóg prawdziwy, — Cudotwórca, dzi-  
wem swojego stworzenia nad wszystkie dziwy cudowny...

Pochwalony, Który uczynił, że dwa a dwa jest cztery.

Który bytowi dał prawa bezpieczne i nieodmienne, a myślom  
ludzkim dał stery.

Ludzie mali, lakomi guseł bez trudu, pytali na potęgę Jego świa-  
dectwo, aby prawa gniólił dane naturze, aby rzucił ton fałszywy prze-  
ciwko własnej harmonji, a On: tęczę pokazał na chmurze, która przed  
idącym goni — święty znak i praw i cudu!

Pochwalony niech będzie Bóg prawdziwy!

Bóg miłosierny, Który od prawieka zamknął cud w piersi niegod-  
nego czleka.

### IX.

Wierzę w jednego Boga.

Nie przychodzę ze sprawą, z żadną moją marną sprawą człowie-  
czą. Wszystkie mi one z rak podniesionych ku Niemu przez palce le-  
cą... Płaszcz moich nędz i mojej troski opada mi do kolan. Na  
strzępy podarta szmata, w głogowej krwi skąpiana z ramion moich  
oblata... Zagasła moja myśl w ciemności... i tylko wola została —  
uparta wola dobrego, — a tej, choćby niewiem co było i choćby nie-  
wiedzieć jak było, nie wydrze mi nigdy nikt, bo ta jest z Niego. —

Wychodzą z kościoła ludzie po niesporze. U progu, gdzie stoi  
kropielnica żegnają się krzyżem świętym... Uderzył organ w górze  
na ciemnym chórze i grzmiały za nimi woła. Na pusty kościół padła  
tonów nawałnica i ucicha... W głębi przy ołtarzu zagasła ostatnia  
złota świeca... Zamknęli wrota. —

Wszystkie tony zatęnęły w ciszy, nikt ich nie słyszy, a grają...  
Jakąż to świat muzyką dyszy? Jakie to głosy wstają z jego wnętrza?

Oto moc Boga żywego we mnie i koło mnie się spiętrza, coraz  
większa, coraz gorętsza. I rośnie ponad jodły, kędy mnie oto wywio-  
dły oczy w niebo gwiazdami usiane. Koło bezmiaru nademna się  
toczy — w tę stronę i w tamtą stronę, zanurzone w czasie hur-  
gany!

MICHAŁ PAWLIKOWSKI.

## Noc wigilijna

A jak poszedł Stach na boje,  
Zaszumiały jasne zdroje,  
Zaszumiały kłosów pole,  
Na tęsknotę, na niedole...  
Konopnicka

Gwarno i wesoło było w rowie  
strzeleckim. Żołnierze obsiedli skrzy-  
nię, na której jarzyła się niewielu  
świeczkami mała choinka, przystrojona  
paskami stanioła od czekolady.  
Któryś przyniósł otrzymaną w paczce  
gwiazdkowej butelkę likieru i przy  
wesołej pogadance krawał kieliszek z  
różnymi conceptami. Niewiele potrze-  
buje żołnierz wśród walki do podtrzy-  
mania humoru; więc choć mróz cze-  
piał się członków, siedzieli otuleni w  
płaszczki wokół gałązki nasladującej  
choinkę, zalewając żalozę wódką i do-  
wcipami.

Opodał wesołego towarzystwa, wci-  
śnięty w ostatni kąt rowu, siedział

Staszek, spoglądając głębokimi oczy-  
ma na ucztę wigilijną. Oj, niewesoło  
mu było — nie! Patrzył na gromadkę  
rozweseloną, ale myśli jego daleko  
poleciały z tego miejsca. Poleciały  
biedne poprzez pola, wojną porane,  
poprzez miasta w perzynę obrócone,  
do wsi wielkopolskiej, na zagony szare  
w grudę zamrożone. Świeci się  
wśród tych pól małe okienko chatki,  
krytej słomą omszają, posrebrzonej  
szronem. Wewnątrz w dużej jasnej  
izbie stoi na stole choinka, obwieszona  
srebrem i złotem i różnymi cudami,  
błyszcząca różnobarwnymi świeczka-  
mi. Wokół dzieciątek czworo chodzi,  
śpiewając cienko a wesoło:

„W żłobie leży,  
Któż pobieży  
Kolędować małemu?...”

Na ławie on siedzi, Staszek ze swo-  
ją Hanką i rozpromienieni wyjmują z



Opodał wesołego towarzystwa, wciśnięty  
w ostatni kąt, siedział Staszek.

kosza coraz to nowe cudeńka i roz-  
działają między dzieci: zabawki tak  
jaskrawo ubarwione, koniki z drze-  
wa, lalczki śliczne, pierniki, jabłuszka  
rumiane — jakżeby to wszystko  
zapamiętać! Ile tam wrzasku i pi-  
sków dziecięcych, że aż uszy boją a  
serce się raduje... A potem znów dzie-  
ciśka okrążają Boże drzewko, nucąc  
cieniutko:

„Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,

A ty go, Matulu, w placzu utulaj”.

Matka dzieci spać kładzie. Staszek  
wdziewa kożuch i z ojcem starym  
spieszny na pasterkę. Bo już dzwonek  
z wieży kościółka zwiastuje północ.  
Spieszny lud do przybytku Bożego, po-  
witać nowonarodzone Dzieciątko. Wy-  
szedł ksiądz proboszcz ze mszą świa-  
tą, zahuczał organy, kiejby grzmot i  
z piersi tłumu wznosił się pod niebo  
śpiew potężny:

„Bóg się rodzi, moc truchleje”...

Tak bywało dawniej.

Biedny Staszek upoczywie wpa-  
truje się w blask świeczek, oświetlają-  
cy twarze podchmielonych żołnierzy.  
Mróz go chwytą — on nie zważa na to.

Oto teraz tak samo świeci wśród  
pól szarych małe okienko, lecz mniej  
radośnie, jakoś ledwo widzialne wśród  
mgieł wieczornych. Na stole niema  
ustrojonego drzewka, nie słychać pi-  
sków dziecięcych, ni wesołego śpiewu  
kolendy. W izbie zimno i mroczno.  
Ogień na kominie pali się niepewnym  
blaskiem, dzieciątka śnią o choince i  
srebrnych aniołkach. Hanką przy stole  
pustym siedzi i płacze nieboga. Nie  
miała dzieciom kupić za co nawet  
pierników. Skrzyknęły drzwi, wcho-  
dzi zgarbiony siwy ojciec.

— To dzisiaj wigilja, Hanus —

Hanka wybucha straszonym boles-  
nym płaczem. Ojcu starymu lzy po  
wyschniętych policzkach się toczą...

\*

Ocknął się Staszek.

Z budki telefonicznej wyszedł spie-  
sznie oficer z krótkim rozkazem:

— Pogasić światła i za mną! Na-  
sądzić bagnety!

W mie spełniono rozkaz. Wśród  
nieprzeniknionej ciemności wysunął  
się z rowu bez szmeru szereg czarnych  
postaci. Idą pochyleni wolno przed  
siebie. Wtem wśród czarnej nocy o ja-  
kie dwieście kroków przed nimi wy-  
trysnął słup ognia i wielka rakieta na-  
kształt gwiazdy zlocistej oświetliła  
pole. Tuż przed nimi ukazały się ro-  
wy nieprzyjacielskie.

— Naprzód, marsz, marsz!

Staszek razem z innymi rzucił się  
jak wściekły przed siebie, dopadł nie-  
przyjaciela i jał klucz żelaznym o-  
strzem. Gdzie dopadł, stały się trupy.  
Chłopska ręka lwia siłą osłaniała się  
przed ciosami. Nagle ujrzał przed so-  
bą brodatą twarz, dzikie oczy i bagnet  
gotowy do pchnięcia. Uskoczył w bok,  
cofnął w tył ostrze bagnetu i z zacie-  
kłością rzucił się naprzód. W tem w  
oczach mu pociemniało, z ręki bez-  
władnej wypadł karabin i potężne cia-  
ło chłopca runęło niby dąb zwalony.

W ten sam czas w cichej wiosce  
dzwon z drewnianego kościółka zwo-  
ływał wierny lud na powitanie naro-  
dzenia Świętego Dzieciątka...

H. Z. z 8 bataljonu teleg.



NAPISAŁ KS. PRAL. JÓZEF PRADZYŃSKI

# Bóg się rodzi! Truchleje zła moc!

Dawne na miarę lat, a bliskie, mocą znaczenia i przeżycia w każdym pokoleniu, wydarzenie rozgrywa się ponownie, jak od wieku, w noc Bożego Narodzenia.

Na falach eteru popłynął na okół ziemi hejnał anielski: „Chwała na wysokości Bogu i na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Dziwne Dziecko! Ubogie, bezdomne, a w orszaku hołdowników ma pasterzy, chóry anielskie, mędrców i władców z tajemniczego Wschodu.

Zanim przyszło — natchnęło Matkę Swoją cudownym „Magnificat“: „I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“ (św. Łuk I, 47).

Ofiarowane w świątyni bierze pobożny Symeon w ramiona i zapowiada: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą“ (św. Łuk. II, 34).

Zarysowuje nad Jezusem niejaką wizję krzyża, śmierci, walki, zwycięstwa, triumfu, iżby uczniowie Jego i wyznawcy pamiętali zawsze, że wieńiec chwały zdobywa się w boju z sobą, przeciwnościami i światem.

W latach chłopięcych zadziwi mądrością nie z tego świata dostojne grono doktorów i uczonych pisma, dumnych ze swych szkół w precyzyjnych świetlicach i dziedzińcach świątyni jerozolimskiej.

Później usunie się w zacisze domowe, pograży w rozmyślaniach modlitewnych, odda się pracy rąk. Mąż dojrzały wystąpi publicznie jako nauczyciel i wychowawca, władny pan żywiołów, materji i ducha.

Nad Jordanem rozbrzmiewają surowe misje tego, któremu wstrętna jest chwiejność trzciny i miękkość elity dworskiej, Jana, walącego młotem słowa w obłudę, nikczemność, rozpustę i grzech.

Zbawiciel przebiega tymczasem miasta i siola, rzuca obfite ziarno nauki, czyni dobrze, podnosi z pyłu ku światłu: „Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, u bogim ewangelję opowiadają“ (św. Mat. XI, 5).

Dziw, przewrót prawdziwy pojęć odwiecznych, większy aniżeli zwycięstwo nad burzą i śmiercią, to pójście z światłem ewangelji między zapomnianych i ubogich.

Fala entuzjazmu wyniesie Mistrza na wyżyny bliskie koronie monarszej. On wybierze wieńiec cierniowy i przejdzie całą skalę wzruszeń, miłości, — opuszczenia, zdrady aż do przeraźliwego osamotnienia na drzewie krzyża.

Potem odwróci się karta: prysną pieczęcie na grobie, przyjdzie triumf zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Pozostaje na zawsze między ukochanymi synami człowieczymi pod ciłą, śnieżną postacią chleba, znowu między niebem uwielbienia a piekłem świętokradczej nienawiści: „na upadek i na powstanie wielu... na znak, któremu sprzeciwić się będą“ w rozuchwalonych lożach, z nadużywanych bezkarnie katedr, w parlamentach i gabinetach dyplomatów.

A jednak: On wypełnia Sobą Kościół, jest w nim i z nim w nauce, łasce sakramentalnej i władztwie dusz. Stolicę Swoją rozłożył nad Tybrem. Świat Mu świątynią, Kościół monstancją.

Papież w ucisku, w prześladowaniu, na wygnaniu i męczeństwie, — w czcigodnym przepychu i triumfie, w mrocznych katakumbach, w otoczeniu niewolników i wyzwolenców — to znowu w precyzyjnych pałacach na tle

purpury kardynałów, fioletoń biskupich i prałackich, czarnych sukni kapłańskich i niezliczonych odmian habitów zakonnych jest zawsze tym samym wikariuszem i namiestnikiem Chrystusowym, władnym i nieomylnym.

Odwieczna rzeka wieków płynie w nieznaną dal dziejów, coraz to nowe

żyła w Jego ręce i Serce swoje niespokojne losy, znalazłaby równowagę, ciżbę i zdrowie.

Istnieje rzeczywistość — nietylko teoretyczna — możność wyprostowania dróg, któremi chodzi kultura, polityka, ekonomja gospodarcza, ale tylko wtedy, jeżeli ludzkość z całą powagą, wbrew swoim skażonym popędom

na zewnątrz, którą mu jedni chcą zabrać gwałtem, inni wyfrymarzyć obłudną, uległą aż do zamierzonego skutku przyjaźnią.

\*

Kościół jest i pozostanie ostoją, około której skupiać się musi wszystko, co się przeciwstawia anarchji, co nie uznaje wyższości brutalnej, fizycznej przemocy nad prawem i siłą moralną. Któremuż z narodów na świecie więcej aniżeli polskiemu należy o tem pamiętać!...

Potop niewoli opadł. Zostały jednak w nizinach jeszcze nieobeschnięte kałuże, pełne padliny i tych, co na niej żerują.

Skrzydłata, słoneczna radość zerwała się w pierwszych dniach wyśnionej wolności do lotu. Ale skrzydła — mdle z niewoli — opadły niebawem. Ciężka, szara, dusząca mgła zasłoniła słońce. Nie ominęła nikogo, nawet tych, co na pozór mają wszystko: głośno dźwięczące festyny, huczne orkiestry, wyćwiczone owacje, sprawny pokłask, posłuszne muzy, wszystko prócz tej cichej, serdecznej, krzepiącej radości, jaką darzy słoneczny, w kwiaty strojny wiosenny dzień.

Minie jednak — już mija — chmurny przednówek dziejów. Niespożyty duch narodu rozpędzi mgliste tumany. Z siebie wydobędzie gorący i jasny żar wiary w siebie i swoje postannictwo. Odegna precz chochoła niewiary i jałowego smętku.

Dwadzieścia lat minęło od wybuchu wojny ludów, wytyczającej sobie mądre i metodycznie takie, czy inne cele, a realizującej cel pierwszorzędnny, naznaczony przez Opatrzność: niepodległość Polski.

Jest wolna i będzie wielka! Głosi tę prawdę szary mundur żołnierza, każdy samolot, szybujący ku słońcu, każda wyprawa nieśmiałej jeszcze floty, prawią o niej nawet błędy i choroby dziecięctwa.

Rzeczywista, potężna, życiodajna prawda sprawi, że w zapomnieniu zapadnie niewesołe przedwiośnie.

Naród odeprze samolubstwo, roznieci świadomość odpowiedzialnej za swoje losy wolności, odnajdzie słońce, zestroi w upragnionej harmonji państwo z narodem, wydzwignie Polskę na szczyty.

Ponieważ tak będzie niezawodnie, dlatego już teraz trzeba wyganiać małość i smętek. Zajaśnieje Polsce wielkość i znaczenie, jeżeli czar nocy betlejemskiej przeistoczy w rzeczywistość życia prawego i szlachetnego.

Boże Dziecię leży w żłobie maleńkie i niby bezradne, a jednak ma w sobie odkupienie i zwycięstwo.

Prze bóle i poniżenie posiędzie naród nareszcie prawdę, że kojące dzieło nocy świętej nie może być tylko jednodziowem, przemijającym przeżyciem, ale musi na codzień i święto zawiadnąć jego mózgiem, sercem, ciałem i duszą, stać mu się prawem i normą bytu.

Bóg się rodzi! Truchleje zła moc! Opadają ciężkie welony szarych mgieł — wypływa zwycięsko słońce radości i szczęścia!

Rycina, powyższa jest reprodukcją, zdobioną dzieła znakomitego rytownika i malarza alzackiego Marcina Schongauera (1450—1491). Jest on pierwszym wśród rytowników swego czasu. Dzieła jego (około 120 rycin) odznaczają się niezwykle delikatną, subtelną kreską, bardzo czystym wykończeniem i świadczą o sile twórczej, talencie kompozycyjnym i zmyśle dekoracyjnym tego artysty.



przynosi przemiany. Jedno zostaje: Na cześć betlejemskiego Dzieciątka coraz to cudniejsze wznoszą się kościoły. Poezja uderza w lutnię i zadziwia świat bogactwem przeżyć. Marmur staje się ciałem piękna. Barwy układają się pokornie w obrazy. Olbrzymie biblioteki gromadzą tak bogate żniwo ducha.

Ku Niemu wznosi kultura ludzkości swoje dłonie, a On je namaszcza chrzmem majestatu i wieczności. W tęczy świętości wszystkich czasów i stanów, w mozolnym trudzie misjonarzy, niosących „ubogim ewangelję“, w niezliczonych czynach miłosierdzia, świadczonych tak liźnie, że stały się czemś naturalnem i powszedniem, — w posępnej „dies irae“, błagalnym „Święty Boże“, w zwycięskich fanfarach „Te Deum“, teraz, zawsze i po wszystkie czasy objawia się Ten, którego witała święta noc łaski i odkupienia.

Człowiek zniszczył przez bunt grzechu ład i porządek. Syn Boży przyniósł wyzwolenie od grzechu, pokój łaski wszystkim, którzy są dobrej woli i wolnej. Od niej bowiem zależy wybór drogi i odkupienie indywidualne. Ludzkości dał pełnię odpowiedzi na dręczące ją pytania. Gdyby zło-

i rozwichrzonym namiętnościami, podda swoją wolę woli Tego, którego słucha śmierć, u którego stóp pokornie układają się burze i morza.

\*

Posłannictwo Jezusa w stosunku do ludzkości przejął i pełni niestrudzenie Kościół katolicki w cichej pokorze, umiłowaniu dusz, w chwalebnej potędze posłannictwa nie z tego świata.

Ile razy dzieje popadną w szal, objawiający się raz w żywiołowych gminoruchach, czy to wojnach tratujących dorobek pokoleń, albo opętańczych rewolucjach, gdy w melancholijnej zadumie staje mądrość tego świata i traci wątek myśli polityka, a zmysł gospodarczy opuszcza bezradnie zmęczone ramiona, wtedy Kościół jeden nie traci równowagi. Uczy, rozdziela Sakramenty, rządzi w dziedzinie ducha, rejestruje świętych i męczenników, wysyła misjonarzy, chroni kulturę przed zniszczeniem i krzepi słabych, karcie grzech, podnosi grzeszników — panuje nad położeniem. Tem, że jest, że działa i żyje wnosi uspokojenie i równowagę.

Aby móc niezłomnie i niezmiennie pełnić swoje posłannictwo, walczy o czystość wewnętrzną i niezależność

# Druga „Pewuka“ odbędzie się w Poznaniu w 1943r.

## Poznań chce jeszcze raz zorganizować u siebie wielką wystawę ogólnopolską

Poznań, 24 grudnia.

Sprawa urządzenia w Poznaniu wielkiej wystawy w r. 1943 zdaje się przybierać realne kształty. Na specjalnej konferencji, odbytej w dniu 22 b. m. w Izbie Przemysłowo-Handl. w Poznaniu, sprawę tę omawiano bardzo szeroko.

Według słów p. prez. Samulskiego planowana w r. 1943 wystawa wszechświatowa nie odbędzie się w Warszawie, lecz w Japonii, w Tokio. W r. 1943 przypada rocznica 25-lecia odzyskania niepodległości i wskazane jest urządzenie w Polsce wystawy, która, podobnie jak P. W. K. w roku 1929, wykazałaby nasz dorobek w ciągu ćwierćwiecza. Inicjatywy takiej wystawy — mówił p. prez. Samulski — musi się ktoś podjąć. Poznań, mając wszelkie warunki ku temu, jest predystynowany do urządzenia wystawy w r. 1943.

Koła decydujące w Warszawie odnoszą się do projektu urządzenia wystawy w Poznaniu zupełnie przychylnie, aczkolwiek jeszcze nie oficjalnie. Warszawa urzędująca w roku 1944 olimpiadę, wymagającą długoletnich i wszechstronnych przygotowań i nie będzie miała poprostu czasu na urządzenie wielkiej wystawy w roku 1943. Dlatego Warszawa chętnie przyjmie inicjatywę z innej strony.

Z obszernego referatu, który wygłosił na zebraniu p. dyr. Ropp, dowiadujemy się, że dotychczas są dwa projekty wystaw w Polsce w roku 1943. Projekty te, z których jeden dotyczy wystawy w Warszawie, a drugi wystawy w Katowicach, budzą zastrzeżenia. Wystawa w Warszawie miałaby kosztować 430 milj. zł., a wystawa w Katowicach, której przeciwny jest wojewoda Grażyński, 50 milj. zł. Rząd gotów jest poprzeć inicjatywę tańszą i lepszą. Z inicjatywą taką gotów jest wystąpić Poznań. Wystawa w Poznaniu w roku 1943 składałaby się z wystawy powszechnej polskiej i wystawy międzynarodowej, w której 31 państw (7 mocarstw, 10 średnich i 14 mniejszych) wykazałoby swój największy sukces, osiągnięty w postępie pierwszych 25 lat powojennych. Wystawa poznańska wzorowałaby się na paryskiej wystawie kolonialnej, z tą jednak różnicą, że terenowo byłaby znacznie zwarta. Obszar powierzchni wystawy poznańskiej ma wynosić 110 000 mtr. kwadr. Wystawa obejmowałaby plac targowy, park Wilsona, plac Huggera, ul. Wystawową i plac Waszyngtona. Cała wystawa byłaby pod lekkim dachem, wspartym na kolumnach. Wystawę mogłoby się zwiedzać bez zmożenia się, co jest bardzo ważne w naszym niestabilnym klimacie. Całość wystawy, na którą poza dwoma halami z kolumnami, składałyby się jeszcze pawilony niestale, zamierza się otoczyć lekkim murem, któryby nadał terenom wystawowym nowy architektoniczny wygląd. Główne hale byłyby budowane ze stali w ten sposób, że po wystawie materiał mogłaby przejąć wojskowość na hangary. Ze 110 000 m. kw. terenu przewiduje się m. in. 50 000 metrów dla przemysłu i handlu i 60 000 metrów dla zagranicy.

Sfinansowanie wystawy w r. 1943 odbyć się ma, według referatu p. dyr. Roppa, bez świadczeń ze strony miasta Poznania. Projektowany budżet równoważy się po stronie wydatków i dochodów sumą 14 milionów złotych. Pozycje budżetu zostały skalkulowane na podstawie badań i posiadanych doświadczeń. Po stronie dochodów przyjmuje się, że wystawę zwiedzi 4 500 000 osób, z tego pół miliona cudzoziemców. Referent zwrócił uwagę na otwarcie granicy niemieckiej, na istniejącą teraz sprawność wycieczkowi, której nie było w okresie P. W. K., na karnety i t. d. Poza wpływami z biletów wstępu poważną pozycją dochodów będzie dzierżawa tetrązu, dzierżawa, którą uścił i zagranica, ponieważ wystawa poznańska w r. 1943 będzie miała charakter międzynarodowej wystawy specjalnej, a nie powszechnej, na którą metraż, stosownie do konwencji, trzeba było dawać bezpłatnie. W pozycji wydatków największa została wydatnie — w porównaniu z P. W. K. — suma przeznaczona na reklamy wystawy.

Według słów p. dyr. Roppa miasto Poznań odniesie z wystawy wielką korzyść. Obrót ogólny w mieście z racji

wystawy obliczył p. Ropp na 100 milj. złotych. Jeżeli miasto zastosuje na czas wystawy, na wzór Chicago, specjalne podatki, które po wystawie automatycznie znikną, to z tego źródła osiągnie ca 20 milj. zł.

Przygotowania do wystawy należy — zdaniem p. dyr. Roppa — rozpocząć już teraz. Pierwszy okres 4-letni poświęconyby był na prace wstępne. Koszt tych prac wynosiłby 50 000 zł rocznie. Sumę tę udzielałoby miasto Poznań corocznie tymczasowemu komitetowi w formie zwrotnej pożyczki.

Nad referatem p. dyr. Roppa wywiązała się dyskusja, w której wypowiedziano się za urządzeniem w roku 1943 wystawy w Poznaniu, ale podkreślono, iż udział miasta w zorganizowaniu wy-

stawy winien być bardziej konkretny.

W wyniku dwugodzinnego zebrania wybrany został tymczasowy komitet przygotowawczy, który sprawę urządzenia wystawy w Poznaniu w roku 1943, będzie miał na oku i poczyni odpowiednie dalsze kroki i starania. Do tymczasowego komitetu, pozostającego pod przewodnictwem p. prez. Samulskiego, powołano: starostę krajowego D. Begalę, tymcz. prezydenta m. Poznania p. Więckowskiego, radcę Zaleskiego, dyrektorów Izby: rolniczej, rzemieślniczej i przem.-handlowej, dyr. Maciejewskiego, dyr. Waszkę, prez. Otmianowskiego, dyr. Sikorskiego, dyr. Łyczwykę, prez. Kasprowicza, prez. Jarochońskiego i dr. Machowskiego.

## KAZDY ZDOBYWA NAGRODĘ!

kto nadesłane trafne rozwiązanie.

**„yżelan taiwś hczynawdo od.“**

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia, przeznaczylimy nast. nagrody:

Nagroda 1. Motocykl	Nagroda 8-14. Aparaty fotograficzne
2. Sypialnia lub gabinet	14-30. Zegarki męskie lub stojące
3. Rower damski lub męski	30-40. Obrazy olejne
4-6. Aparaty radiowe	40-60. Kasetki toaletowe
6-8. Gramofony walizkowe	

oraz większa ilość wartościowych nagród pocieszenia.  
Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie. • Ktoż z nas zawiadomił się na piśmie. Nagrody pocieszenia rozdzielimy sami.  
Nadesłane rozwiązania nie pociągają za sobą żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesyłać odwrotnie, załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzyma.

Adresować: „DEWUHA“ Kraków, Długa 33/45

## W Berezie Kartuskiej pozostają jeszcze 93 osoby

Dotychczas zwolniono 152 osoby

Warszawa, 24. 12. — Jak już poprzednio donosiliśmy, w piątek, dnia 21 b. m. z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej zwolniono 53 osoby, w tym dwie ze szpitala w Kobryniu, a mianowicie b. członka O. N. R. Romiana Pachulowskiego i „ukraińca“ Fedorowicza. Z pośród członków Stronnictwa Narodowego zwolnieni zostali: pp. Jan Woźniak i Edward Piotrowski z Łodzi, Wilhelm Bartyzel z Żywca, Jerzy Lewandowski z Pabjanic i Władysław Pacholeczyk z Opoczna. Z pośród b. członków O. N. R. zostali zwolnieni: pp. Zygmunt Dębowski, Edward Andrzejewski i Michał Romanowski, wszyscy z Warszawy.

W obozie izolacyjnym pozostają dotychczas następujący narodowcy: pp.: Jakób Banaś z Wadowic, Marjan Kobylarz ze Skierniewic oraz Feliks Cieśliński, Roman Kotasiński i Napoleon Siemaszko z Łodzi.

Dane statystyczne dotyczące osób, które przeszły przez Berezę, przedsta-

wiają się jak następuje: ogółem zesłano do obozu izolacyjnego 252 osoby, w tym 44 narodowców, 41 komunistów (3 Polaków, 4 Rusinów, 4 Białorusinów, 30 Żydów) i 167 „ukraińców“. Dotychczas zwolniono z obozu 152 osoby, pozostało 95, w tym 1 osoba w szpitalu w Brześciu nad Bugiem.

„Gazeta Warszawska“ przy tej okazji pisze:

„Warunki pobytu zesłanych do Berezki Kartuskiej nie uległy zmianie. W obozie obowiązuje ten sam surowy regulamin, a najdrobniejsze przewinienia są karane w różny sposób. Uwięzieni pracują każdego dnia na robotach publicznych jak np. naprawa dróg, niwelowanie terenu i t. p. Zesłańcy utrzymują korespondencję z rodzinami, ale bardzo lakoniczną. Wolno również nadsyłać do obozu paczki z odzieżą. Co się tyczy odżywiania, to po wizycie w obozie nacz. Kaweckiego z min. sprawiedliwości, przyznano dodatkowe porcje chleba po 200 gr. na osobę.

## ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU „SOLALI“ S.A. w ŻYWCU

poleca specjalności:

Tutki (gilzy) „ELDORADO“ w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk

(Tutki gilzy) „ŻYWIECKIE“ w opakowaniu po 100 sztuk

KALKE maszynowa i ołówkowa PAPIERY TOALETOWE „HYGIENA“ i „MATADOR“ SERWETKI papierowe.

ng 12 974

## Katastrofa kolejowa w Toruniu

Zderzenie się dwóch pociągów — Kilka wagonów rozbitych

Toruń, 24. 12. W niedzielę, 23 bm. o godz. 11 na dworcu głównym w Toruniu wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Zestawiony w Toruniu pociąg Toruń — Wejherowo miał odejść podług rozkładu o godz. 11.05. Ponieważ jednak pociąg nie był rozgrzany należycie, odjazd jego opóźnił się o kilka minut. Dyżurny ruchu w przekonaniu, że pociąg już odszedł, puścił na ten sam tor pociąg towarowy z Kutna, który wjechał na stojący pociąg osobowy. Pięć

wagonów pociągu osobowego zostało rozbitych i cztery wagony pociągu towarowego. Z podróżnych na szczęście nikt nie ucierpiał, ponieważ siedzieli w wagonach bliżej parowozu, a więc lepiej ogrzanych. (wd)

## Sukces Kiepuru w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Pod protektorem kanclerza Schuschnigga i posła R. P. w Wiedniu Gawrońskiego, odby-

ło się w Operze Państwowej uroczyste przedstawienie na rzecz biednych, podczas którego odegrano „Cyganerię“ z Kiepurą w roli głównej.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają zgodnie, że jak długo opera wiedeńska istnieje, żaden artysta nie odniósł takiego sukcesu, jak Kiepura. Wywoływano Kiepurę niezliczoną ilość razy i oklaskiwano wbrew tradycjom opery przy otwartej scenie. Po zakończeniu przedstawienia licznie zgromadzona przed teatrem publiczność oklaskiwała artystę gorąco. Kiepura zmuszony był odśpiewać jeszcze kilka utworów.

## Austrja zwalnia internowanych

Wiedeń. (PAT.) W związku ze świętem Bożego Narodzenia z obozu karnego w Woellersdorf zwolniono znaczną ilość osób. Z końcem bieżącego tygodnia pozostawało jeszcze w obozie 64 soc.-dem., 90 komunistów i 500 nar.-soc., internowanych za udział w rewolucji lipcowej. Z obozu zwolniono już 720 nar.-soc., internowanych za przestępstwa, nie stojące w bezpośrednim związku z wypadkami lipcowymi.

## Nowa gwiazda na nieboskłonie

Warszawa. (PAT.) Obserwatorium warszawskie w dn. 22 grudnia dokonało pomiarów blasku nowej gwiazdy konstelacji Herkulesa zarówno na drodze fotograficznej, jak i fotometrycznej. Stwierdzono dalszy szybki wzrost blasku tej gwiazdy. Gwiazdę tę można w danej chwili zaliczyć do gwiazd pierwszej wielkości. Obserwacje, dokonane w Niemczech w Poczdamie dały dla owej gwiazdy następujące wyniki odnośnie jej blasku: 14 grudnia 3.7 wielkości gwiazdowej, 19 grudnia 2.6 wielkości gwiazdowej. Według zaś pomiarów, dokonanych w obserwatorium warszawskim wieczorem 22-go grudnia, gwiazda ta osiągnęła jasność 1.5 wielkości gwiazdowej, a więc dorównywała obecnie swoim blaskiem gwiazdzie „Deneb“, najjaśniejszej w konstelacji „Łabędzia“.

Rewizja katalogów gwiazd wykazała nieobecność w tym punkcie nieba gwiazdy, jaśniejszej, niż 10-tej wielkości. Oznacza to, że blask nowej gwiazdy wzrósł w ostatnich czasach conajmniej tysiąckrotnie. Dalsze badania są w toku.

## MUSIC-HALL STANIEWSKICH w Poznaniu

Dom Rzemieślniczy Fr. Ratajczaka 21. Telefon 58-84

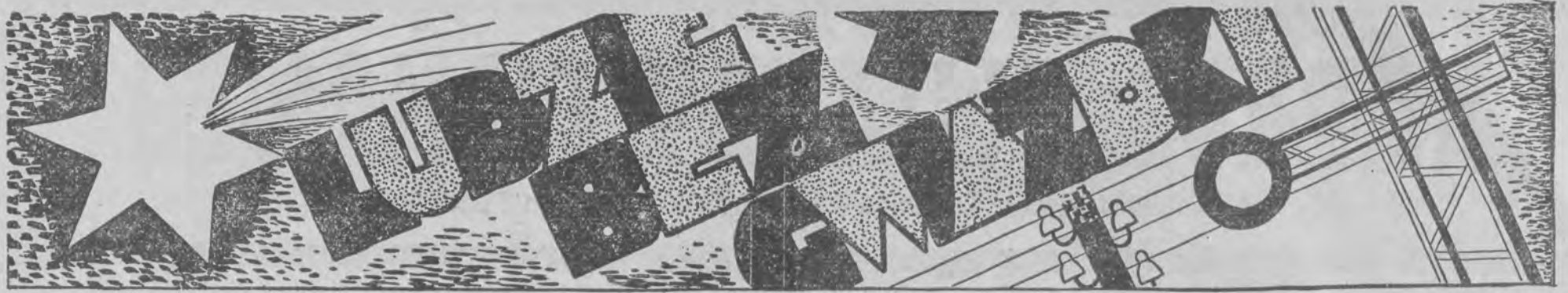
Od wtorku, 25 grudnia i dni następnych WIELKI REKORDOWY PROGRAM OTWARCIA

## 18 ATRAKCYJ 18

na czele:  
Najsłynniejsi kłowni świata Hiszpanie B. BARRACETA.  
Niezrównani akrobaci na gumowej trampolinie 4. FIDETTI.  
Genjalny ekwilibrysta Hindus D S CHA PUR  
Niezrównani artyści. Sensacje całego świata VAN de VELDE  
Najpiękniejsza para ludzi.  
Fenomenalni BARDOS. Fenomenalni Jedyńi w swoim rodzaju komiczni ekscentrycy 3. TORRES i MUCHA.  
MELA GRABOWSKA.  
Śmiała trójka na latającym trapezie Miss Vilma and Partners.  
Wybitny nowoczesny ekwilibrysta ROBERT CZŁOWIEK ZABA.  
JERZY WELIN humorysta.  
Zespół wesołych jazzbandzistów o ustalonej marce BRACIA DORJAN.  
Epokowa trefura rasowych GOLEBI p. GILBERTA.  
oraz dalszych 6 atrakcyj.

Ceny wstępu od 54 gr. do 3.30 z. POZATEK PRZEDSTAWIENIE W DNI ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE o godz. 3.30. 6 i 8.30 wieczór. W soboty o godz. 5 i 7.30. CODZIENNIE: 2 przedstawienia o godz. 6 i 8.30 wiecz.

Sala gruntownie odremontowana. Efekty świetlne. Wspaniałe zespoły. Ceny łącznie z wszystkimi świadczeniami.  
Następna premiera 16 stycznia 1935 r.  
Uwaga: w święta 3 przedstawienia.  
d 4570.80



Szybko zapada wieczór wigilijny. Chodniki ulic śródmieścia są zatłoczone ludźmi. Wszyscy się spieszą i kroczą szybko, zwinnie. Przed blyszczącymi wystawami sklepów panowie stają tylko na chwilę, żeby przed przypomnieć sobie sprawunek, który mają do załatwienia, poczem — zdecydowanie — wstępują do wnętrza składów i już są zpowrotem na ulicy, obciążeni nową paczką. Pań na mieście nie widać. Zajęte są w domu przyrządzaniem wieczerzy wigilijnej i porządkowaniem mieszkania.

Święta, Święta.

Na ciemnym niebie ukazują się pierwsze gwiazdy. Godzina 18-ta. W sklepach zamykają wejścia i opuszczają żaluzje. Każdy spieszy do domu, na swoją wigilję. Prędkie uściski dłoni i słowa: Wesołych Świąt, Wesołych Świąt!

Ulice pustoszeją i ciemnieją. W oknach domów ukazują się pierwsze świetne punkciki. Można policzyć pozapalane choinki. Jedna, druga, trzecia, dziesiąta. Ktoby czekał cierpliwie pod jednym z żarzących się okien, ten usłyszałby, poprzez mury i szyby, strzępy kolędowych melodii: wysokie głoski dzieci i niskie głosy starszych.

Miasto, spowite w nastrój świąteczny, zapomniało o swoich troskach i smartwieniach dnia codziennego.

Jednak nie wszyscy w wieczór gwiazdkowy zasiadają do stołu wigilijnego, nie wszyscy łamią się opłatkiem, nie wszyscy cieszą się z radości obdarowanych i nie wszyscy wpatru-



Do ludzi bez gwiazdki należy również służba hotelowa. Choć większe hotele urządzają osobną gwiazdkę dla swego personelu, to jednak uroczystość taka nie potrafi zastąpić wigilii, spożytej w kole osób najbliższych. Portjerzy i chłopcy hotelowi czekać muszą całą noc wigilijną, na gości, których niespodziewane wypadki zmuszają do podróży w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Ją się w płonące świeczki drzewka, snując wspomnienia dawnych, nieraz lepszych i weselszych lat.

Wielu ludzi — mimo święta, najuroczystszego w roku i najbardziej tradycyjnego — zmuszonych jest, z obowiązku, znajdować się zdala od stołu nakrytego białym obrusem i jarzącej się choinki.

Są to ludzie, którzy w interesie publicznym, muszą trwać na posterunku. Dla nich niema gwiazdki. Jest tylko obowiązek. Spełniają go bez szemrania, są dumni nawet, iż dzięki temu, że oni czuwają i pracują, pozostali bliźni mogą rozkoszować się świętem wigilijnym, ale mimo wszystko trud-

no im się oprzeć wzruszeniu, gdy pomyslą, że właśnie teraz brak ich w gronie najbliższych, że właśnie teraz dzieci, odświętnie ubrane, szukają ich wzrokiem, poczem pytają: — Mamusi, gdzie jest tatuś? Matka, przeklnąwszy łzę, odpowiada wreszcie niewinnym kłamstwem: — Tatuś jest zajęty, ale zaraz przyjdzie.

— nie właściciele, lecz pracownicy: magistrzy farmacji, — którzy mają dyżury nocne w ciągu tygodnia świątecznego. Na dyżur taki, w noc wigilijną, poświęca się zazwyczaj najmłodszego pracownika. kawalera. Biedak leży przez całą noc w półśnie na połowym łóżku, czy na kanapie i co kilkanaście minut zrywa się na dźwięk dzwonka, by obsłużyć

radjostację. Przerwa w audycji Radja Polskiego urządzona jest w dzień 24-go grudnia od godz. 14 do 16,20. Jest to pora zawczesna na łamanie się opłatkiem z najbliższymi, ale w godzinach późniejszych publiczność żąda już audycji, więc tak speakerzy, jak i radio-technicy muszą być na posterunku. Praca w Radjo Polskiem, na wszystkich stacjach, trwa w noc wigilijną prawie do północy, dokładnie do 23,30. Co prawda personel techniczny radjostacji zmienia się i zastępuje wzajemnie w wieczór wigilijny, by wszyscy, conajmniej ojcowie rodzin, mogli chociażby na chwilę wpaść do domów i wziąć udział w rodzinnej wigilii, ale gwiazdka taka jest niezupełna.

Słowem „obowiązek“ odpędzają natrętne obrazy radości gwiazdkowej wszyscy ci, którzy w noc wigilijną zmuszeni są czuwać i pracować. Myślą o nich i współczują im tylko najbliżsi, poinformowani. Ogół, zaprzęgnięty uciechą własnej gwiazdki, w noc wigilijną o nich nie pamięta. Nie pamięta tembardziej, że zazwyczaj ma sumienie czyste, bo już w okresie przedświątecznym złożył swoją ofiarę na rzecz gwiazdki dla najbiedniejszych i nieszczęśliwych.

Ci którzy w noc wigilijną czuwają i pracują, gwiazdkę w zasadzie mają, ale w niej osobiście nie uczestniczą, bo muszą w danej chwili spełniać funkcje, konieczne dla zachowania w biegu cywilizacji, którą posiadamy.

Tych, co czuwają i pracują w noc wigilijną, zdala od nakrytego stołu i jęczącego drzewka, otoczonego rozświetlonej działwą, jest legion. Urzędnicy kolejowi i pocztowi, policjanci, szoferzy i dorożkarze, pracownicy gazowni, ciekrowni i wodociągów, straż pożarna, służba hotelowa, strażnicy i dozorczy fabryczni.

Dziś, gdy zapadnie wieczór wigilijny, wspomnijmy ich i dziękując im w myślach za ich pracę i czuwanie, umożliwiające nam beztrudnie oddanie się radości gwiazdki w otoczeniu bliskich, życzy im, aby conajmniej już przyszłą gwiazdkę spędzili — tak, jak my — wśród rodzin, przy blasku świeczek na ustrojonem drzewku i przy tradycyjnym śpiewie kolęd.



W noc wigilijną aparaty telegraficzne stukają bez pauzy, tak, jak przez cały okrągły rok. Na zdjęciu widzimy telegrafistkę, wypisującą życzenia gwiazdkowe na nowym blankiecie gratulacyjnym.

A tymczasem tego oczekiwanego tatusia buchający skrami parowóz u nosi coraz to dalej od rodzinnego miasta. Tatuś prowadzi pociąg pospieszny i nie prędzej wróci do domu, jak w drugi dzień świąt.

Inny znowu tatuś spędza wieczór wigilijny na straźnicy pożarniczej. Napięte nerwy oczekują alarmu. Ogień w Boże Narodzenie nie jest w miastach rzadkością. Często są pożary domowe, spowodowane przewróceniem drzewka. W mgnieniu oka od płomyków świeczek zapalają się papierowe ozdoby i firanki, znajdujące się zazwyczaj w sąsiedztwie choinki. Obecni tracą w pierwszej chwili głowę i nieszczęście gotowe.

Straż czuwa... Jesteż to czuwanie spokojne? — Nie. To pełne napięcia nerwów wyczekiwanie tego, co w każdej chwili może się zdarzyć: alarmu.

W wieczór wigilijny, gdy zasiadamy spokojnie do wieczerzy, strażacy stoją na posterunku, gotowi zawsze nieść pomoc.

To ich twardy obowiązek. Nie zapomina jednak o nich władza miejska, urządzając od pewnego czasu wspólną wieczerzę na straźnicach, aby dać pełniącym obowiązki złudę rodzinnego domu.

Czasem znowu, w noc wigilijną, odwiedzi tego lub innego żona z dzieckiem, to znów ojciec lub matka, a wówczas weselej jakoś na duszy.

Po wymarłych ulicach kroczy patrol policyjny. Granatowe mundury niewiele mają dziś do roboty, ale porządku publicznego należy pilnować bez względu na to, czy jest święto, czy dzień powszedni. Przy biegu zazwyczaj ruchliwych ulic niema teraz policjanta, regulującego ruch. Nieliczne w noc wigilijną pojazdy same znajdują drogę i napewno zatorów nie utworzą.

Jezdnią mkną na rowerz listonosz. Spieszy na drugi koniec miasta, żeby tam wręczyć depeszę. Treści jej nie zna, ale domyśla się, że nie jest smutną, bo wieść, którą przyniosły zdaleka przewody, przepisano w urzędzie na ozdobnym blankiecie gratulacyjnym. Niedługo spełni polecenie i powróci do urzędu, gdzie do rana będzie czekał na ukończenie dyżuru. W roku zeszłym i przed dwoma laty spędził wigilję w otoczeniu rodziny. W tym roku przyszła na niego kolej. Trudna rada — obowiązek.

Do ludzi bez gwiazdki, o których zdaje się nikt nie pamięta, są ci aptekarze

nocnych klientów. W noc wigilijną rzadko kto dzwoni do apteki po lekarstwo, od którego zależy życie pacjenta. Zazwyczaj żąda się środków na ból głowy, niedyspozycję żołądkową itd.

Pogoda czy nie, stoją zawsze po rogach ulic i przed dwoicem szoferzy i dorożkarze. Tu ich posterunek, muszą na nim trwać. Choć niejednemu tęskno do domu, ale stoi na stanowisku, by być na usługi pasażerów. Wigilija? To nadzieja, że może się coś więcej zarobić, bo teraz tak trudno o zarobek. Nieraz i grosza się nie widzi — ten i ów odpowiada.

W ostatnich latach do legjonu ludzi bez prawdziwej gwiazdki dołączony został personel techniczny, obsługujący



Gwiazdkę bardzo spóźnioną ma zawsze reporter-fotograf. W każdy wieczór wigilijny do późnej pory jest zajęty chwytaniem na klisze różnych obchodów gwiazdkowych, jasełek dla dzieci, wigilii dla ubogich i t. d. Na zdjęciu widzimy go właśnie przy takiej pracy, która opóźnia jego przybycie na wigilję przy rodzinnym stole.

# KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

37) Z kolei ex-aktor opowiedział Maćkowi historię pewnego filmu, dobrze znaną w Warszawie wszystkim wujemniczonim: Pewien reżyser, niezwiązany stałą współpracą z żadną wytwórnią, postanowił nakręcić film na koszt swojej przyszłej primadonny. Niebawem zjawił się dygnitarz, który gotów był zapłacić 30 tysięcy złotych, byle główną rolę powierzono jego przyjaciółce. Reżyser westchnął, że mało, ale ponieważ na bezrybiu i rak ryba, zabrał się do roboty. Już miał rozpocząć zdjęcia, gdy wtem wypłynęła nowa kandydatura, mianowicie

swoim braku forsy, czy protekcji nie grałem w żadnym filmie. Ciebie czeka to samo, głupi, choć naogół miły Maciusiu. Chcesz brać u mnie lekcie, to bierz, proszę bardzo; nie ci to nie zaszkodzi, a tem mniej pomoże. I nie żryj kielbasy, tylko ogórki, bo zdrowsze, mają witaminy; kielbasę pozostaw dla mnie. Poza tem idź do diabła, chce mi się spać...

— Nie dam ci spać i zjem całą kielbasę, jeżeli mi nie poradzisz, co mam zrobić z sobą.

— Powiesz się.

— Bydlę, nie przyjaciell!

— Forse masz?

tu, czy...

— Pan Moczybutski? Ano leśniczym w lasach państwo...

— Cymbale! Taka protekcja znaczy guzik nawet w twojej Puszczy Białowieskiej, a co dopiero tutaj, w stolicy!... Więc nikogo nie znasz w Warszawie?

— Nikogusie! Procz tych tam z wytwórni „Świat-Pol-Film”, to znaczy Koniecpolskiego, Odoronę, Stillwasser, pani Nelly Ricci i...

— Stop! Nelly Ricci, tu próbuj uderzyć! Przecież właśnie ona ciebie odkryła... było to chyba pierwsze odkrycie gwiazdy filmowej bez, hm, tak...

cydował po namyśle.

Drzwi willi były otwarte i nie spotkał w niej nikogo, ani w hallu, ani na piętrze.

— Pójdę do mojej komórki i zdrzemnę się minutkę.

Swoją komórkę nazywał jeden z dwóch pokojków na drugim piętrze, a biorąc ściśle, na strychu. Siedział w nim przez siedem godzin (zamknięty na klucz i najczulszymi zakłęciami zobowiązany do jak najcichszego zachowania się) na trzeci, czy czwarty dzień po swoim przybyciu do Warszawy. Nelly zaprosiła go wtedy na kolację, aż nagle wpadła pokojówka, powiedziała Nelly coś na ucho i nastąpiła błyskawiczna ewakuacja Maćka na drugie piętro. Po drodze omijała mu Nelly, że przyjechała jej ciotka Owa „ciotka” był poprzedni protektor Nelly, przemysłowiec pan F., tego nietrudno się domyślić, no, ale Maciek był rokosznie niedomyślny i aż do obiadu siedział cichuteńko w swojej kryjówce.

Teraz powitał z radością swoją komórkę, gdyż wiązało się z nią słodkie wspomnienie Nelly, przybywającej mu oznajmić, że ciotka już szczęśliwie odjechała, wyciągnął się na małym tapczanie i zasnął natychmiast, zmęczony bohaterскими wyczynami w dziedzinie osobistego tępienia alkoholu i godzinnym marszem po twardych brukach miasta. W puszczy chodził nieraz od świtu do zmierzchu, nie czując się ani w części tak wyczerpanym, lecz inaczej stąpało się tam, po miękkich ścieżkach leśnych, po elastycznych, puszystych kobiercach mechów, o jakże inaczej! We śnie przenosił się natychmiast w tamte okolice i znowu nie znał poważnych trosk, zmartwień, znowu był szczęśliwy. Ale niedługo! Bowiem w pewnej chwili, gdy położył się nawznak nad strumykiem, napadł go jakiś zbroj, schwycił pod gardło i zaczął dusić według wszelkich reguł.

— Światopelk! No, wicie państwo, żeby oni!... Puść pan! Duszę się!

Maciek wykonał rozpaczliwy odruch obrony i... zbudził się; kiedy człek śpi z otwartymi ustami i ślina wyschnie w jamie ustnej, zawsze się śnią jakieś groźne historie, lub zgoła makabryczne.

— Nawet we śnie mnie ten drań przesładuje, — mruknął Maciek, szukając zapalek, gdyż tknęło go coś odrazu, że ta ciasna izdebka za skośnym sufitem nie może być jego obszernym pokojem w hotelu. — Nawet we śnie mnie dławii. Oj, żebym tak mógł cię kiedyś spotkać w ciemnej ulicy, nnnn!... Koniecpolskim się nazywał, ścierwol Takis ty Koniecpolski, jak ja Sapieha, albo Sanguszko, ty gudajaj!

Warcząc, jak podrażniony buldog, Maciek odszukał wreszcie kontakt światła, przekręcił go, zaczął się rozglądać i trzeć dłonią czoło, aż wkońcu poznał „swoją” komórkę, przypomniał sobie, gdzie przebywa i poci tu przyszedł: Chce prosić Nelly o protekcję, o interwencję, żeby mu ten antypatyczny Światopelk dał jakąś rolę w „Hamlecie”.

— A może Nelly już wróciła i jest u siebie? Tam lepiej! — uśmiechnął się do jakiejś myśli szelmowskiej, wstał i szybko wyszedł z izdebki.

Znal drogę na pamięć tak dobrze, że nie potrącił żadnego mebla w ciemnościach, cichuteńko otworzył drzwi od jej pokoju, w którym również było ciemno. I nieopatrznie zawadził o krzesło.

— Kto tu wszedł? — krzyknęła Nelly.

— Kto tu wszedł! — krzyknął ktoś basem.

— Kto tu jest?! — ryknął Maciek, ochłonawszy ze zdumienia, jakie w nim wywołał ów monolog trzeciej osoby, niewidzialnej w ciemnościach Głos był diabelnie znajomy, ale przerzwyło rozsądkowi przypuszczenie, że taki opasły brzdęk, taki potwór hawi o tej porze u Nelly Ricci. Nie, nie, to chyba przywidzenie!

ciąg dalszy nastąpi.



matronki popularnego cukiernika, który oświadczył gotowość inwestowania w ten interes 50-ciu tysięcy złotych. Oczywiście przyjaciółka dygnitarza dostała dymisję, a główną rolę powierzono żonie cukiernika (nawiasem mówiąc, bardzo przystojnej niewieście), rozpoczęto zdjęcia oraz kampanię reklamową, aż tu przyjeżdża bogaty ziemianin z Poznańskiego, wysuwa kandydaturę swojej utrzymanki i kładzie na stół 90 tysięcy złotych gotóweczką! Rozumie się, iż żona cukiernika także musiała pójść w odstawkę, a główną rolę w owym filmie, równie kiepskim, jak wszystkie obrazki krajowej produkcji otrzymała ostatnia kandydatka i grała ją do końca, gdyż jej forsiasty protektor nie pozwolił się już nikomu przeliczyć.

— Więc kobiety także muszą płacić?

— Także, głupi Maciusiu, także. Czasem gotówka, częściej „w naturze”, ale muszą, zarówno u nas, jak i wszędzie. W Hollywood, a ściśle biorąc, w Los Angeles, mieszka kilkadziesiąt tysięcy przybyłych z całego świata dziewcząt, z których każda jest idealnie fotogeniczna i napewno urodziwsza od najpiękniejszej ze znanych artystek filmowych, a co z tego? Przywierają głodem i kończą w domach publicznych, oprócz tych kilku „szczęśliwych”, którym uda się zdobyć protektora w osobie jakiegoś reżysera, lub właściciela wytwórni; tylko te robią olśniewającą karierę. Oczywiście wydział propagandy każdej wytwórni fabrykuje przepiękne legendy o romantycznym odkryciu nowej gwiazdy filmowej, miliony naiwnych czytelników wzruszają się do łez, czytając te bajki, ale ja cię zapewniam słowem, że każde takie odkrycie odbywa się nieodmiennie hm, tak...

— Cholera! — zgorzchnięty Maciek wzdrygnął się z obrzydzenia. — Jak to dobrze, że nie urodziłem się kobietą.

— Myślisz, że z mężczyzną jest lepiej? Frajerze! Nic dziwnego, że przy

— Nie pozostało mi przy duszy półtora złotego.

— To zupełnie wystarczy na kilka metrów solidnego postronka. Tylko nie wieszaj się w naszej sali konferencyjnej, bo to miejsce zarezerwowałem dla siebie. Nie chciałbym popełnić plagiatu, to już jest specjalnością naszych reżyserów.

Maciek Lupa wstał, wyszedł z pustą butelką, napełnił ją wodą, wrócił i urządził zasypiającemu „rektorowi” akademii filmowej lekki przysnec.

— Będziesz teraz gadał do rzeczy, czy mam ci zanieść pod kran, czy może sprać ci jadaczkę? — spytał energicznym tonem.

Z pośród tych trzech propozycji pesymista wybrał jednak pierwszą.

— Co ci tu radzić, żaloszna ofiario filmowego obłądu. Gębę masz urodziwą i wściekle podobną do facjaty Clark Gable'a; z tem ostatecznie przy daleko posuniętej wyrozumiałości dla upodobań panów ginajkofobów z innych wytwórni filmowych mógłbyś zrobić karierę, ale imię Światopelk Schlus-Koniecpolski zabezpieczył się przed tem, podsunął ci przez swego kauzypęrdę ten drański list, który ty podpisałeś, arcyidjoto. Gdybyś miał dziesięć tysięcy na zapłacenie owej kary konwencjonalnej, mógłbyś i na ów list gwizdać, lecz ty przecież ani dziesięciu złotych nie masz.

— Więc co mi pozostaje? — spytał Maciek ponuro.

— Coś na „pe”.

— Postronek...

— Albo protekcja. Znasz kogoś z rządu?

— Niby z urzędu?

— No tak, jakąś urzędową figurę.

— Znam tylko pana Moczybutskiego.

— Jaka jest ranga wojskowa? Pułkownik?

— Oj, nie, tylko podporucznik rezerwy.

— Nie szkodzi. Porucznik rezerwy może zostać nawet premierem, a czem jest obecnie, dyrektorem depai men-

Więc powinna cię protegować i uadał. Niech wypłynie na Światopelka, aby ci dał w „Hamlecie” jakąś małą rolę, albo żeby cię zwolnił od kary konwencjonalnej, co pozwoli ci próbować szczęścia w innych wytwórniach. Światopelk jest skończonym dranem, ale liczy się z Nelly, to fakt. Tak, tak, idź prosić Nelly o interwencję w tej sprawie, to twoja ostatnia deska ratunku...

Maciek Lupa postanowił skorzystać z tej rady natychmiast. Gdy wyszedł na ulicę, stwierdził, że zegar nad sklepem zegarmistrza wskazuje czwartą.

— To ja tam przesiedzialem przeszło pół dnia? — zdziwił się.

Nie mając na taksówkę, pomaszerował pieszo na Mokotów, gdz nie wiedział, którym tramwajem tam zajechać. Dzięki temu stanął u celu wędrówki tuż przed piątą, zmęczony okrutnie, bo wiadomo przecież, że jeśli we dwójkę wytrąbi się dwa litry „czystej”, to potem nogi są, jak z ołowiu, a głowa waży centnar.

W ogródku, okalającym ze wszystkich stron willę „królowej ekranu”, pracował ogrodnik, flirtując z pokojówką. Ona też otworzyła furtkę Maćkowi.

— O, pan Mac Lupo! — powitała go z uprzejmym uśmiechem, tak rzadkim w Polsce nietylko u służby. — Dawno pana u nas nie było.

— Czy zastałem panią?

— Nie, ale pani ma dzisiaj wcześniej powrócić. Może pan zaczeka?

— Bardzo chętnie, — odparł i wszedł do ogródka. — Tutaj gdzieś usiądę sobie i będę patrzył na waszą robotę. Och, ja tak lubię kwiaty...

Ponieważ jednak ogrodnik nie lubił, gdy kto patrzy na jego umizgi, przenosił się na drugą stronę ogrodu, pokojówka poszła za nim, i Maciek pozostał sam po tej stronie. Miał niekłamano ochotę wyciągnąć się na ławeczkę, lecz była zakrętka i nazbyt wywrotna.

— Wejść chyba do domu, — zde-



# Świat kobiety

## W zaczarowanym świecie mody

Chcemy przenieść Czytelniczkę „Orędownika“ w krainę ułudy. Święta szczególnie nadają się ku temu. Dzieciom opowiada się bajki pod choinką, a kobiety, zwłaszcza młode, śnią i marzą, albowiem jest w okresie świąt czas na to. Marzą m. in. o strojach, o modzie, o tem wszystkim, co by mieć chciały, a czego przeważnie mieć nie mogą, bo czasy za ciężkie. Z dziedziny więc naszych zainteresowań praktycznych i rzeczy dostępnych dla ogółu Czytelniczek, przejdźmy raz w dziedzinę marzeń niedoścignionych dla nas, ludzi „małych“, ludzi „szarych“.

Żeby w tę dziedzinę wejść, jeśli chodzi o modę, trzeba myśli skierować, aż do Paryża, gdzie, jak wiadomo, istnieje dyktatura mody. Stąd idą jej nakazy i wzory na cały niemal świat, trafiając oczywiście również do Polski.

Nasza fotografia dzisiejsza wprowadza Czytelniczkę-modnicę w ten na ogół nieznaną dla nich i przeważnie niedostępny świat mody współczesnej, którą kieruje Paryż — stolica miliona gustów i miliona modelek. Zasadniczym nakazem mody i „dobrego tonu“ jest dostosowanie ubioru i stroju do pory dnia oraz do celu, jakiemu mają służyć. Modna pani z wielkiego świata, inaczej ubiera się na przedpołudnie, inaczej na popołudnie, inaczej na wieczór, kiedy idzie do teatru, jeszcze inaczej, kiedy udaje się na wieczorek lub na bal. Moda ma poza tem swoje osobne wymagania w zakresie różnych ubiorów specjalnych, jak sportowe itp. W tych wszystkich dziedzinach dyktatura paryska dla pań przynosi w bieżącym sezonie następujące nakazy i wzory:

Płaszczki trzyczwarte z futra lub płaszcze z wełny podbite futrem. Na płaszczech kieszenie z futra lub z materiału odmiennego, aniżeli materiału płaszcza.

Do sukien popołudniowych paski skórzane, wiązane lub ozdobione małutkami, kwadratowymi lustreczkami i zapięte na podobną lustrzaną kłamrę.

Kostjumy wizytowe z aksamitu, które wkłada się pod płaszcze futrzane.

Spódniczki sportowe zaszywane nie na bokach, lecz w tyle. Bluzki z aksamitu lub z tafty w kolorach bardzo żywych.

Wieczorowe strojne bluzki przecięte z tyłu, niemal aż do pasa, i ukazujące przez szparkę obnażone plecy.

Długie tuniki, sięgające nieraz do kolan.

Suknie wieczorowe z tiulu, bardzo szerokie u dołu, ozdobione ryszkami z celofanu czarnego lub białego.

Strojne toalety wieczorowe z czarnego tiulu, na których od góry do dołu biegną dokoła jakby obręcze czarnych pająków.

Suknie wieczorowe ze sztywnej tafty, haftowane w prochy ze złotej lamy.

W zakresie nocnej bielizny obowiązują: jedwabny trykot, lśniąca satyna jedwabna, tzw. „lavable“ (najlepszy gatunek jadvabiu do prania), crêpe - satin, batyst szwajcarski oraz w dobrym gatunku koronki lub kolorowe tiule niciane do prania. Z kolorów najmodniejsze są różowy, następnie żółty, cytrynowy, herbaciany, błękitny oraz lila-fioletkowy. O ile bielizna dzienna odznacza się prostotą linii, o tyle bielizna nocna może rozporządzać wielką różnorodnością fasonów.

Na fotografii naszej przedstawiamy: 1. piękny szlafroczek z satin-lavable w dwóch odcieniach; 2. nocna koszulka z matowego trykotu ze wstawianymi koronkami; 3. nobliwa sukienka wełniana na popołudnie z kołnierzem i paskiem skórzanym; 4. wytworny płaszczyk wełniany, podbity futrem z dużym stojącym kołnierzem. Do tego odpowiednia futrzana czapka; 5. elegancki płaszczyk wieczorowy w kształcie rzymskiej toggi, wiązany szalowo. Całość zdobi niezwykły toczek z piór na głowie; 6. Czarna sukienka balowa z niespodziewanym i śmiałym dekoltem Stuprocentowy model wielkomiejski na rok 1934/35; 7. dwa piękne kostjumy narciarskie z impregnowanej gabardyny, podbite skórą; 8. kapelusz i sukienka z tem samem, metalowem przybraniem. Przytem efektowna i zawsze jeszcze modna woalka.



— 98 —

utkwionym w podłogę. Tak stała jeszcze teraz, nieruchoma i czekała.

— Czy kucharka jest zawsze taka szorstka? — zapytał sędzia Mable.

— Przeciwnie, jest zazwyczaj uprzejma, ochocza i specjalnie mnie oddana.

Bartolini postawił umyślnie pytanie w języku włoskim, aby Angiolina zrozumiała odpowiedź Mable, wypowiedzianą nie bez trudności językowych. Dziewczkę rzuciło nagle przestraszone spojrzenie na swą panią, lecz w sekundzie opuściła znów wzrok na ziemię.

— Proszę spojrzeć na mnie — zwrócił się do niej sędzia.

Nie posłuchała.

Bartolini zawołał ostro:

— Rozkazuję pani spojrzeć na mnie!

Podniosła wolno głowę.

Sędzia przyglądał się jej przez chwilę badawczo, następnie spytał wolno:

— Czy dręczy panią sumienie?

Wzrok Angioliny zmartwiał. Odparła stanowczo:

— Nie!

— I w nocy pani nie słyszała nic, zupełnie nic?

— Nie, nie nie słyszałam. Jeśli pan chce, powtórzę to pięćdziesiąt razy.

Sędzia utwierdził się w przekonaniu, że dziewczę nie mówi prawdy, że coś jednak wie, ale pragnie o tem zamilczeć. Zastano-

wił się, co by to mogło być.

Wykluczone, aby sama popełniła mord. A więc należy przypuścić, że zamierza kogoś osłonić. Ale kogo?

I nagle zdawało mu się, że dotarł do sedna. Uśmiechnął się i spojrzał na Angiolinę i Toma. Nie ulega kwestji: Anglik, mimo podeszłego wieku, żył z kucharką w serdecznych stosunkach. Jego więc zamierzała ochronić. Biedna dziewczyna. Współczuł jej i nie chciał już dłużej męczyć. Poco zresztą? Da sobie bez niej radę, więc podszeptnął jej dobrotnie, że może znów udać się do siebie.

Ociągała się z wyjściem, jakby jej ciężko było opuścić pokój, kiedy trwały w nim jeszcze przesłuchania. Wreszcie wyszła.

Sędzia wstał tymczasem i poszedł do Mable, siedzącej w fotelu przy oknie.

— Proszę mi przebaczyć, ale pragnąłbym zadać pani kilka pytań. Proszę siedzieć, nie chciałbym pani zbyt trudzić.

Malle podziękowała niemem skinieniem głowy.

Jerzy podsunął fotel:

— Proszę, panie sędzio.

— Dziękuję, wolę postać — odparł Bartolini.

— Więc od wypadku brata czuwała pani każdą noc przy nim?

— Tak.

— Także ostatnią?

— 99 —



# SAARA

— Kraj — ludzie — plebiscyt —

Saarbrücken, w grudniu Droga, która prowadzi od strony Reu ku okręgowi Saary, należy do najpiękniejszych zakątków Niemiec. Droga wiedzie od Koblenca w górę Mozeli, wijąc się w niezliczonych zakrętach wśród ciasnego wąwozu gór. Stoki przystrojone są winnicami i ruinami zamków średniowiecznych. W dole, u brzegu Mozeli, ciągnie się mnóstwo malowniczych osad, których nazwy kojarzą się z dobrze znanymi markami wina mozelskiego: Cochem, Trarbach, Zell, Winningen.

Wśród poetycznie czyszy tego krajobrazu niechętnie się wierzy, że tylko skromne pasmo wzgórz, zwanych Hunsrück, dzieli ową sielankę od rzeczywistości dnia dzisiejszego — tętniącego życiem okręgu Saary.

Krótko za Trewirem, starożytną osadą z czasów rzymskich, a obecnie stolicą biskupstwa, którego władza rozciąga się nad częścią okręgu Saary, opuszczamy dolinę Mozeli, do której wpada w pobliżu granicy luksemburskiej rzeczka Saara. Jesteśmy na granicy terytorjum plebiscytowego.

Nad rzeczką Saarą położone są ważniejsze miasta: Saarbrücken, Saarbrücken, wreszcie Sarreguemines (Saargemünd), to ostatnie już na terytorjum Francji. Bardziej na północ leży jeszcze kilka osad: Neunkirchen, St. Ingbert, Ottweiler i i. Kraj cały pagórkowaty, poprzecinany biegami wód, które wszystkie wpadają do rzeki Saary. W dolinach ciągną się długim pasem tereny przemysłowe — fabryki, kopalnie, — kominów bez liku. Daleko temu terenowi do czaru doliny Mozeli! Miasta mają również odmienną nieco szatę, niż tyle malowniczych miasteczek na południu i zachodzie Niemiec. Nabraly piętna bezstyłowych osad fabrycznych, niewiele różniących się od Ruhry czy Śląska.

Wielki przemysł wycisnął swoje piętno na charakterze kraju i jego ludności. Okręg Saary był już na wiele lat przed wojną jednym z głównych terenów przemysłowych Rzeszy.

Kopalnictwo węgla w Saarze sięga swymi tradycjami aż po wiek 14-ty. Główny atoli rozwój przypada tak, jak gdzieindziej, na ostatnich sto lat. Większość kopalń była własnością Prus, z wyjątkiem dwóch, należących do Bawarii i dwóch, będących własnością prywatną. Przemysł żelazny i stalowy zorganizowany jest w trzy koncerny, których działalność obejmuje wszystkie stadja produkcji od wytopienia rudy, a kończąc na gotowych artykułach metalowych. Duże znaczenie ma poza to przemysł fajansowy i szklarski, wreszcie fabryki maszyn, zakłady mechaniczne itp.

Artykułem 45 Traktatu Wersalskiego zobowiązana została Rzesza Niemiecka oddać Francji kopalnie, znajdujące się na terenie Saary, a winny one być nieobciążone żadnymi ciężarami i z prawem pełnej eksploatacji. W tym celu musiał rząd niemiecki odpowiednio odszkodować właścicieli prywatnych. W razie przejścia po plebiscycie okręgu Saary zpowrotem na łono Rzeszy, zapłaci Niemcy Francji za te kopalnie, co było ostatnio przedmiotem rokowań w Rzymie.

Dla charakterystyki stosunków zawodowych i społecznych okręgu Saary należy dodać, że przeważająca część ludności, zatrudnionej w kopalniach i fabrykach, uprawia ponadto ubożnie rolnictwo. Na roli pracują żony i dzieci robotników i w ten sposób zwiększają dochód rodzinny. Możliwe to tylko dzięki temu, że z pośród około 40 tys. żonatych górników w Saarze

przeszło połowa jest właścicielami czy to domków z ogrodem, czy gospodarstwa za miastem. Tłumaczy to w dużej mierze umiarkowanie polityczne i społeczne tej ludności, która np. w okresie wrzeń rewolucyjnych r. 1918, w przeciwieństwie do innych części Niemiec, wykazała wiele spokoju.

Obecna propaganda przedplebiscytowa, prowadzona zwłaszcza ze strony hitlerowskiego „Frontu Niemieckiego” wytworzyła zrozumiałe podniecenie i dezorientację wśród szerokich mas ludności Saary. Oprócz entuzjastów obecnego reżimu w Niemczech, a zatem zwolenników połączenia Saary z Trzecią Rzeszą, opowiada się znaczny odłam Saarczyków za utrzymaniem „status quo”, czyli pozostawieniem ustroju i administracji kraju pod auspicjami Ligi Narodów. W tym drugim wypadku pragnęliby oni odbycia ponownego plebiscytu w okresie późniejszym, gdy rządy w Niemczech skryształują się na tyle, że łatwiej im będzie powziąć definitywną decyzję co do przynależności terytorjalnej ich kraju.

W okręgu plebiscytowym prowadzona również jest energiczna kampania ze strony tych czynników — głównie socjalistów i katolików, — którzy emigrowali z Rzeszy i obrali sobie Saarę za siedzibę agitacji przeciwko panującemu w Niemczech reżimowi.

Wreszcie potężny wpływ na bieg głosowania wywrzeć może kler katolicki, który na robotniczą ludność Saary posiada duży wpływ, a zwążyć trzeba, że prawie ¼ kraju zalicza się do wyznania katolickiego. Przytem ważną okolicznością jest to, że okręg Saary, a w tem i niższe duchowieństwo obszaru plebiscytowego, podlega pod względem kościelnym biskupom w Trewirze i Spirze, mającymi siedzibę na terytorjum Rzeszy Niemieckiej. Może to zaciążyć tembardziej na rezultatach plebiscytu, ponieważ między Watykanem a Trzecią Rzeszą nawiązane już są rokowania o koncordat, z natury rzeczy zbliżające obu tych kontrahentów do siebie.

Postanowienia Traktatu Wersalskiego, dotyczące Saary, a zawarte w art. 45—50 wraz z aneksem, oriorają się na pretensjach Francji natury dwójakiej: historyczno-politycznej i gospodarczej.

Znaczna część dzisiejszego obszaru Saary stanowiła od czasu Ludwika XIV terytorjum Francji. Miasto Saarlouis ufundowane zostało przez tego monarchę, którego nazwę nosi. Rządy francuskie trwały aż do r. 1815, czyli do Kongresu Wiedeńskiego. Zachowały się jednak na tym obszarze głęboko zakorzenione tradycje francuskie, podobne do tych, które cechują pobliskie terytorjum niezależnego księstwa Luksemburskiego. Z powyższych racji historycznych i kulturalnych domagała się Francja od samego początku rokowań pokojowych w Paryżu wcielenia Saary bez plebiscytu, narówni z Alzacją i Lotarynią.

Pretensje te, które naraził nie znalazły poparcia ze strony Lorda George'a i Wilsona, stały się bardziej realne, gdy w toku pertraktacji pokojowych 150.000 Saarczyków wystosowało na ręce prezydenta Poincarégo adres holdowniczy, wyrażający życzenie połączenia ich kraju z Francją. Znalezione kompromisową drogą wyjścia przez poddanie całego terytorjum Saary pod ochronę Ligi Narodów i zarządzenie po 15 latach plebiscytu. Ustalenie tak długiego czasokresu miało dać ludności Saary możliwość należytej rozważki przed powzięciem doniosłej decyzji co

## POGRANICZE FRANCJI, BELGII I NIEMIEC

(Tereny odstąpione przez Niemcy po wojnie zaznaczone są kreskami.)

Okręg Saary wyłączony został w Trak. Wers. z pruskiej prow. Nadreńskiej i bawarskiego Palatynatu (Pfalz). Obejmuje 8 powiatów o łącznej powierzchni 1910 km. kw., czyli niewiele mniej niż teren W. M. Gdańska. Żyje tam 820 tys. ludności, prawie wyłącznie Niemców (około 5000 Francuzów). Gęstość zaludnienia: 415 na 1 km. kw., czyli jedna z najwyższych w Europie. Katolików 73%, reszta ewangelicy. Stolica Saarbrücken, 132.000 ludności.

Administracja spoczywa w Komisji Rządzącej, podanej Lidze Narodów. 5-ciu członków stanowi: 1 Francuz, 1 Saarczyk, 3 cudzoziemców.

Od r. 1925 łączy unia celna Saarę z Francją. Mone-tą obiegową jest frank.



(na lewo) SZCZEGÓŁOWA MAPA OKRĘGU SAARY



do losów kraju. Ponadto umożliwiło to Francji w wspomnianym okresie czasu eksploatację waleń gospodarczych okręgu saarskiego, — co miało być jednym z ekwiwalentów za koszty wojny i zniszczenie północno-francuskiego okręgu przemysłowego.

Problem Saary, trudny z punktu widzenia politycznego, zawiera nader skomplikowany splot zagadnień gospodarczych. Ewentualne zmiany po plebiscycie sprowadzić mogą poważne konsekwencje, zwłaszcza dla Francji, która posiada w Saarze olbrzymie kapitały i liczne powiązania różnorodnych interesów gospodarczych.

Francja jest zainteresowana przede wszystkim w przemyśle węglowym Saary. Trzeba wiedzieć, że kopalnie Saary wydobywają rocznie około 10 milionów ton węgla. Z tej liczby zaś 4 miliony ton wysyłano do Francji. Wprawdzie ewentualne zmniejszenie wywozu węgla z Zagłębia Saary do Francji stworzyłoby dla kopalń francuskich widoki zwiększenia produkcji i zbytu na rynku wewnętrznym, niemniej trzeba się liczyć z tem, że przemysł węglowy Francji przystosował się już w znacznej mierze do warunków, jakie daje posiadanie okręgu Saarskiego. Jako przykład wymienić można koncern francuski, który otrzymał na terytorjum Saary zezwolenie na eksploatację terenów Karlsbrunn przy pomocy swych urządzeń, znajdujących się całkowicie we Francji.

Dla interesów francuskich ważną i korzystną okolicznością jest jedynie to, że przemysł metalowy Saary nie może się rozwijać bez lotaryńskiej rudy żelaznej. Ponadto koncentruje się zainteresowanie gospodarze Francji w dwóch wielkich bankach.

Znaczenie międzynarodowe wyników plebiscytu saarskiego skłoniło czynniki, które za plebiscyt są odpowiedzialne, a więc Ligę Narodów, do starannego przygotowania procedury głosowania i zagwarantowania maximum bezpieczeństwa dla głosujących. Komisja plebiscytowa pod kierunkiem prezydenta Henry'ego działa gorąco nad opracowaniem szczegółów procedury, opierając się m. i. na doświadczeniach plebiscytu górnośląskiego z r. 1921.

Dla zastrzeżenia bezpartyjności plebiscytu zaangażowanych zostało około 900 osób z krajów neutralnych, którzy urzędować będą z ramienia Ligi Narodów jako mężowie zaufania. Główny kontyngent stawiła Szwajcaria, bo około 350, resztę stanowią: An-

glicy, Włosi, Holendrzy i Skandynawowie.

Do ostatniej chwili wiele kłopotu nastroczała sprawa bezpieczeństwa w czasie plebiscytu z uwagi na rozgorączkowaną atmosferę, jaką wytworzyła propaganda różnych odcieni politycznych okręgu saarskiego. Sprawę tę załatwiła pomyślnie Rada Ligi Narodów na ostatniej swej sesji z początkiem grudnia. Pierwsze kontyngenty wojsk międzynarodowych, angielskich, włoskich, holenderskich i szwedzkich już objęły ważniejsze placówki.

Ze ochrona międzynarodowa dla zachowania spokoju w czasie plebiscytu jest konieczną, wynika już choćby z tego, że na czas głosowania przybędzie do Saary przeszło 50 tys. osób, uprawnionych do głosowania, z różnych stron świata. Masowy ten najazd na Saarę mógłby stać się pokusą do wywołania zamieszek. Około 48 tys. przybędzie z Niemiec, 5 tys. z Francji, pozatem zgłoszonych jest kilka statków z Ameryki.



Siedziba Komisji Rządzącej w Saarbrücken

Co do sposobu ostatecznego obliczenia głosów istniała do ostatniej chwili różnorodność poglądów. Z pewnych stron zalecano, aby urny z głosami zostały zapieczętowane i badane dopiero w Genewie w gmachu Ligi Narodów. Plan ten jednak zarzucono, a natomiast zdecydowano przeprowadzić publiczne obliczanie głosów w mieście Saarbrücken, przy pomocy komisji, składającej się z obywateli państw neutralnych.

Rezultat głosowania będzie wpiery zakomunikowany Genewie, a następnie w postaci komunikatu Ligi Narodów ogłoszony publicznie.

Lech.



Różnorodne są metody propagandy przedplebiscytowej.

Hitlerowcy zasiadający w zarządzie miasta Saarbrücken przeprowadzili ostentacyjnie nadanie Hitlerowi obywatelstwa honorowego tego miasta.

Na rycinie dyplom tego aktu, który odpowiednio wyzyskiwany jest na rzecz hasła „powrotu do Rzeszy”.

Z pożółkłych kart męczeńskiej przeszłości

# Krzyż bohaterów polskich nad Bajkałem

## Stracenie przywódców powstania polskiego na Dalekim Wschodzie

W wydawanym w Charbinie przez tamtejsze Stowarzyszenie „Gospoda Polska” miesięczniku „Daleki Wschód”, znajdujemy niezwykle ciekawy

**opis procesu i stracenia przywódców powstania polskiego nad Bajkałem w roku 1868-mym.**

Nad Bajkałem przebywała podówczas większa ilość Polaków - zesłańców, którzy, gnębieni w okrutny sposób przez carskich urzędników uplanowali powstanie. Oczywiście

**powstanie to zostało wkrótce i krwawo zgniecione przez wojska rosyjskie**

i Polacy, oskarżeni o bunt przeciw carowi, stanęli przed sądem w Irkucku.

Józef Białynia-Chołodecki, tak opisuje na łamach „Dalekiego Wschodu” proces powstańców polskich, który toczył się przed irkuckim sądem:

Mieszkańcy Irkucka oceniali cały ten proces jako komedję. Wiedzieli, że będą pełni ciekawości przysłuchiwać się Polakom w przededniu ich śmierci. I rzeczywiście był gmach sądowy obleżony tysiącami mieszkańców, a

**damy przysłuchiwały się w sali rozpraw wytrwale od godziny 8 rano aż do zamknięcia posiedzenia.**

Pierwszego wprowadzono Gustawa Szaramowicza, nie wyleczonego jeszcze z ran, wynędzniałego, chwiejącego się na nogach, o bladej, zeschniętej twarzy, lecz błyszczącym oku. Na widzach wywarł sympatyczne wrażenie, to też słuchano go z całą uwagą; przemawiał z werwą. Nie przeczył, że był naczelnikiem powstańców. Oświadczył, że nie żąda, lecz

**odrzuca carską łaskę,**

lepiej bowiem zginąć, aniżeli pędzić życie bez jutra, bez przyszłości, pod wyuzdaną swawolą i gwałtami.

Władysławowi Pankowskiemu zarzucano, że w czasie nieszczęśliwej 25-dniowej wędrowki miał przy sobie pieniądze, złożone przez jego kolegów, że był więc „zborszczykiem podatkiem”. — „Podatki można ścigać tylko tam, gdzie są źródła dochodów” — odrzekł Pankowski — a

**naszym dochodem są tutaj jedynie nędza i baty kozackich strażników,**

tego rodzaju dochody powinny należeć w całości do tych, którzy je rozdzielają.”

„Patrzałem własnymi oczyma na mnogie zbrodnie” — mówił powstańca — „na przyjaciół i kolegów moich, gładzonych kulami, na

**starców, konających po słupach szubienicznych,**

a ta puszcza, do której prowadzi droga, zbroczona krwią i łzami polskimi, to wasza Syberja, ten wasz Bajkał, nad którego brzegami każecie nam pełnić służbę bydłącą w jarzmie.”

Zmieszali się sędziowie i prokurator, a publiczność słuchała ze zdziwieniem tego, o czym jej nawet myśleć nie było wolno.

Jakie wrażenie odniosła ona z powyższego przemówienia, świadczy fakt, że pułkownik rosyjski przechodząc koło grupki więźniów, poklepał jednego po ramieniu i szepnął: „Dzielni chłopcy!” — całą publiczność to uznała.

Po przesłuchaniu więźniów, wydano w pierwszej instancji wyroki i podzielono skazańców na sześć kategorii.

**Przywódcy powstania w liczbie ośmiu otrzymali wyroki śmierci przez rozstrzelanie,**

a to: Szaramowicz, Celiński, Raynert, Kwiatkowski, Pankowski, Kotkowski i Wroński. Do drugiej kategorii zaliczono Popławskiego, Myszkowskiego Letnera i wielu innych, których kazano przy rozstrzelaniu dziesiątkować przez wylosowanie, reszcie wymierzono „łagodniejsze kary” po 80 pletni i całe życie w katordze. Orzeczenie sądu przesłano do zatwierdzenia generalnemu gubernatorowi wschodniej Syberji, Dundukow-Korsakowu, który przebywał wówczas w Petersburgu i na podstawie ustnej odpowiedzi cara, obchodzącego zaślubiny następcy tronu z duńską księżniczką Dagmarą, „pastupit pa zakonom”.

**„Złagodził wyrok” jedynie czterem skazanym na karę śmierci**

to jest Pankowskiemu, Eljaszewiczowi, Kwiatkowskiemu i Wrońskiemu i zamienił im karę na całe życie do robót publicznych, w drugiej kategorii zaś darował dziesiątkowanie i pletnie.

Na trzeci dzień rano o 7-mej godzinie zajęły wozy, wyruszyło z koszar wojsko, a tłumy ludu zaległy ulice i place miasta. Szaramowicz, Kotkowski, Celiński i Raynert zajęli po dwóch miejsce w wozach, które ruszyły na przedmieście Uszakówka.

Był to dzień 8-my listopada **nadzwyczajnie mroźny i mglisty.**

**Bochód przedśmiertny trwał blisko godzinę,**

w ciągu którego okazywały tłumy Polakom współczucie. Ci zaś odpowiadali śmiechem, wywołali w ten sposób więk-

sze jeszcze wrażenie i podziw dla bohaterów.

Na miejscu stracenia udzielił skazanym ostatniej pociechy religijnej ksiądz Stwornicki, ongi więzień stanu, wysłany



Współczesny gwiazdor w Ameryce odbywa swą podróż do grzecznych dzieci samolotem, niema bowiem ani chwili do stracenia, aby obdarzyć podarkami i pięknymi zabawkami setki tysięcy dzieci.

na Syberję w roku 1838 za sprawę Konarskiego, po ulaskawieniu w roku 1866 zaś proboszcz w kaplicy polskiej w Irkucku. Prawdziwy pocieszyciel wygnañców.

U stóp czterech słupów wbitych w ziemię, gdy nakładano na skazańców śmiertelne koszule, pochwylił Szaramowicz czapkę ze swej głowy, podniósł w górę i zawołał donośnie

**„Jeszcze Polska nie zginęła!”**

Za chwilę padły strzały, a cztery zakrwawione ciała zawisły martwe na słupach.

W roku 1869 wystawiono na zbiorowej mogile powstańców obok stacji Miszycha, krzyż z napisem „Miałem Polakom”.

Spróchniały później pomnik ten został odnowiony w roku 1919 przez Mieczysława Letnera. Warto by dzisiaj ku wiecznej rzeczy pamięci,

**na jednej z gór sybirskich wznieść potężny kopiec**

w guście kopców Kościuszki lub Unji Lubelskiej i zaopatrzyć go w celu informacyj turystów w napisy licznych języków ludności globu. Fundusze można by uzyskać w drodze kilkunastoletniej zbiórki w kraju i zagranicą.

Tak daleko — koło Miszycha, nad Bajkałem, koło Irkucka —

**wznosi się krzyż ku pamięci polskiego bohaterstwa, polskiej martyrologji.**

Istotnie, byłoby to piękne i najslusniejsze, gdyby obecnie Polska odrodzona i wolna uczciła pamięć swych dawnych bohaterów, nieznanym, zapomnianym, walczącym o jej zmartwychwstanie.

## Dygnitarz, który brał w skórę za niegrzeczne dzieci J. K. Mości

**Wiekowe tradycje w Anglii — Nadworny piwosz i lowca myszy — Lord - otwieracz butelek**

Niedawne zaślubiny w rodzinie króla angielskiego wznowily szereg zagadnień etykiety dworskiej, graniczących nieraz wprost ze śmiesznością. Istnieje tam jeszcze do dziś dnia szereg godności dworskich, które trwanie swe zawdzięczają jedynie uporczywej wytrwałości, z jaką Anglii przestrzegają wiekowych tradycji. Dwóch takich dygnitarzy, wywodzących godność swą jeszcze z wieków średnich, skasował dopiero król Edward VII-my: królewskiego piwosza i lowcy myszy królewskich. Ten ostatni pobierał około 1900 roku okazały wcale dochód roczny — około 5.000 dolarów, oprócz innych dotacji na łapki i utrzymanie kotów. Dla piwosza był dochód 600 dolarów rocznie, lecz pan ten dysponował wszystkimi butelkami, jakie zbierał ze stołu królewskiego.

Król Edward VII-my zniósł także funkcję otwierania poczty butelkowej, ustanowioną w czasie panowania królowej Elżbiety. Zdarzyło się wówczas, że królowa o zajęciu wysp Nowej Ziemi dowiedziała się dopiero ze znacznym opóźnieniem i to z przesłanej w butelce wiadomości, skierowanej do pierwszego lorda admiralicji.

Wobec tego zamianowany został tenże lord otwieraczem butelek, wyrzucanych przez wodę na ląd.

Królowa Wiktorja zniósł także jeden z niezwyklej urzędów, a mianowicie królewskiego zastępcy królewskich dzieci. Dygnitarzowi temu przypadło w udziale niewdzięczne zadanie brań w skórę za dzieci królewskie. Ustąpiło też dopiero pięć lat, odkąd skasowano odwach przed Bankiem Angielskim. Jeszcze nie tak dawno temu także teatr Drury Lane cie-

szł się podobnym wyróżnieniem. Kiedy król Jerzy II-gi razu pewnego zamierzał udać się na przedstawienie, doszło do tego wiadomości, że zwolennicy zdeponowanego króla Jakóba II-go na przedstawieniu tem wykonać zamierzają zamach na króla. Rozkazał więc, żeby odwach wojskowy obsadził teatr. Ponieważ rozkaz ten nie został cofnięty, codziennie odwach wojskowy przez 150 lat pełnił służbę w teatrze. Dopiero z okazji polemiki dziennikarskiej zarządzenie to zostało zniesione.

## Szczyt luksusu na „Królowej Marji”

**Wspaniałe urządzenia nowego statku angielskiego**

Niedawno Anglii spuścili na wodę parowiec transatlantycki „Queen Mary” (Królowa Marja) który będzie największym okrętem świata. Wymieniono już tonaż, długość, szerokość i wszystkie dane tego olbrzyma, oto jeszcze kilka szczegółów o ultranowoczesnych urządzeniach nowego

transatlantyku dzięki którym komfort, wygodę i bezpieczeństwo posunięto do szczytu.

Okręt posiadać będzie gigantyczną syrenę, którą słyszeć będzie można w promieniu 50 km. naokoło. Natomiast nie będą jej słyszeli pasażerowie, uszy ich i nerwy nie będą narażone na szwank.

Gdy ktoś wpadnie w morze, wystarczy oficerowi dyżurnemu nacisnąć guzik, by pasy ratunkowe wyrzucone zostały natychmiast, jak z procy, ze wszystkich stron ku osobie znajdującej się w niebezpieczeństwie. Podobnie łodzie ratunkowe, zaopatrzone wszystkie w motory Diesla, spuszczone będą na wodę automatycznie.

Jedną z najbardziej oryginalnych innowacji tego parowca będzie, że kartofle obierane będą w kuchni automatycznie przy pomocy specjalnego aparatu elektrycznego. Inna ciekawa innowacja to „wonna kabina”. Wystarczy mianowicie przekreślić kurek, by woń perfum rozeszła się po pokoju. Będzie podobno wielki wybór zapachów, wśród których pasażer czy pasażerka wybierze sobie ten jaki najbardziej lubi.

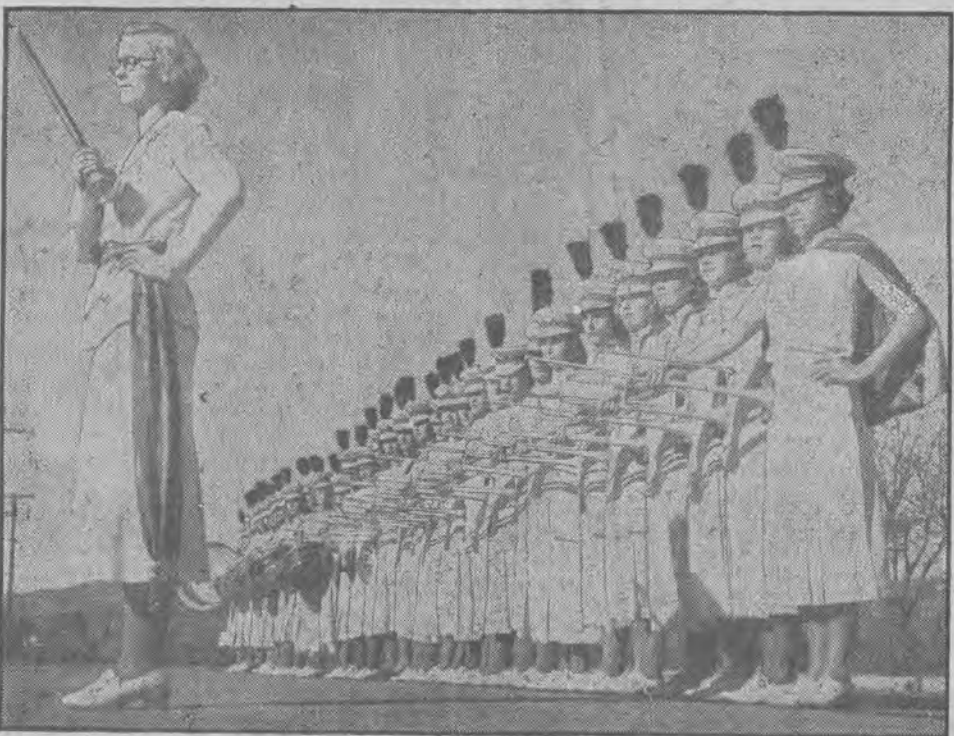
Kabiny ogrzewane będą tak, że przy pomocy zwykłego przesuwania odpowiedniej galki regulować będzie można temperaturę pokoju w ciągu kilku chwil. W ten sposób każdy pasażer stworzy sobie „atmosferę” zapachu i ciepła wedle swego życzenia.

## Humor

**Nic nie mówiła**

— Co ci żona mówiła, gdyś przyszedł do domu późno wczoraj wieczór?

— Wcale nic nie mówiła, lecz miałem już dawno dać wyrwać te dwa przednie zęby.



W słonecznej Kalifornji spędza się gwiazdkę nie pod choinką, lecz na... plaży. Przybywających gości wita uroczystą fanfara orkiestra, złożona z uroczych i uśmiechniętych dziewcząt.

# Paryżanka - działło, które ostrzeliwało Paryż

## Reprodukujemy jedyne zdjęcie olbrzyma, który w roku 1918 bombardował stolicę Francji

„Mieszkaniec Poznania”, którzy jako pierwszy w naszym piśmie poruszył arcyciekawym temacie ostrzeliwania Paryża przez niemieckie działko dalekonośne, napewno nie spodziewał się, że dwa jego zajmujące artykuły w tak niebywałym sposobie zaciekawią naszych czytelników. Pomimo bowiem, iż od ukazania się tych artykułów minął już miesiąc, redakcja

otrzymuje nadal listy w sprawie działka paryskiego, jak je będziemy teraz nadal nazywać, aby nie wzbudzać na nowo dyskusji nad prawdziwością lub oryginalnością stworzonej przez gwarę żołnierską nazwy tego działka.

Ostatnio stawiono do naszej dyspozycji autentyczne zdjęcie działka paryskiego, które w 1918 r. ukryte w głębokich lasach na północny zachód od miejscowości Crépy en Laonnais, zagrożą stolicy bohaterkiej Francji. Zdjęcie, zdaniem naszym jedyne, reprodukujemy poniżej.

Przypatrzmy się temu zdjęciu bliżej.

Na pierwszy rzut oka pomyślałby niejedyn, że ma przed sobą działko kolejowe, ponieważ na przedwojennym ławecie widnieją napisy „K. P. E. V.” i nazwa stacji macierzystej wagonu „Essen”. Przy działku kolejowym ławeta służyłaby za podstawę dla lufy, lecz także za jego podwozie. Ciężkie zaś działko, jak 42-centymetrowe moździerz — za wyjątkiem motorowych, bo i takie były w użyciu — i armata paryska wymagały umyślnie do tego przygotowanych betonowych lub co najmniej mocnych drewnianych łożysk.

Na te montowano dopiero ławety cokołowe, na których olbrzymie te spoczywały. Zrozumiałem jest, że przywożono je do pozycji na specjalnych wozach, bocznicami kolejowymi, umyślnie na ten cel zbudowanymi. Pomost, który widzimy za zamkiem armaty, jest potrzebny dla obsługi komory ładunkowej, i choćby on był na kołach, to jednak nie stanowi to jeszcze, aby armata, którą przed sobą widzimy, była działkiem kolejowym. Zresztą niemieckie działka kolejowe nie przekraczały kal. 28 centymetrów. Armata zaś na naszym zdjęciu, odznacza się długością i grubością lufy armat kal. 35 cm.

Nie jest to też zwykłe niemieckie działko 35 cm, bo te nie tworzyły jako działka pojedyncze osobnych jednostek bojowych, lecz występowały w bateriach po dwie, a nawet jako baterja „artylerji marynarskiej” pomiędzy Mariakerke a Stene, na południowy zachód od Ostendy, po cztery działka. Na naszym zdjęciu widzimy jednakże tylko jedno działko, a to robi mimowoli na nas wrażenie — odczuwa to napewno także i nieartylerzysta — działko, któremu zlecono nadzwyczajnie ważne funkcje. Nie mamy zatem przed sobą ani działka kolejowego, które z ledwością sięgało z Ostendy do Dunkierki, ani zwykłego 35 cm działka, lecz specjalne działko, oryginalne działko paryskie, dotychczas tak pilnie strzeżone przed oczyma niepowołanych.

Gdy zwycięski pochód Niemców poprzez Belgię i północną Francję nad Marną, się zatrzymał, gdy pokładane w ciężkich moździerzach Kruppa i Skody nadzieje zawiodły, gdy front zachodni „stał”, a co gorsze „strategiczne celowe odłączenia się od nieprzyjaciela” stawały się coraz to częściej „konieczne”, gdy wreszcie Niemcy utracili już swe panowanie w powietrzu, powstała w łonie niemieckiego sztabu generalnego myśl skonstruowania olbrzymiego działka, działka-giganta, które, ostrzeliwując Paryż wywołałoby nie tylko fizyczny, ale także moralny popiół, któreby szerzyło destrukcję i defetyzm w samym sercu Francji. Chciano wszelkimi siłami zmusić nieprzyjaciela do podpisania pokoju, najpóźniej w jesieni 1917 roku.

Mówiono o tem nie tylko w „Kriegsministerium” w Berlinie, ale też na wyższych kursach oficerskich w Jüterbog i Kunnersdorfie, powtarzano nam te słowa „Einen vierten Winterfeldzug halten wir nicht aus. Das schwerste Flachfeuer muss daher die Entscheidung bringen”. (Czwartej kampanji zimowej nie przetrzymamy. Grupa najcięższych dział dalekonośnych powinna wojnę rozstrzygnąć na naszą ko-

rzysć). Dla ekspertów firmy Kruppa nastąpił mozolny rok prac teoretycznych, badań, obliczeń, konstrukcyj i prac praktycznych, jak eksperymenty z pruchem, wypróbowanie stali, narzędzi i t. p., no i wreszcie sama budowa działka.

Na wiosnę 1917 r. było działko nareszcie gotowe. Wypróbowano je na najnowszym placu ćwiczeń dla dział okrętowych w Nordhoiz pod Cuxhaven, strzelając na pełne morze w kierunku północno-zachodnim. Pierwsze próbne strzały nie dały jednak zadowalniającego rezultatu, tak, że armata powróciła do zakładów Kruppa, celem wydoskonalenia, mianowicie osiągnięcia odległości 120 km, wymaganej przez sztab generalny.

Gdy jeszcze inżynierzy w Essen łamali sobie głowy nad powiększeniem donośności armaty, wkrótce na froncie praca bawarskiego bataljonu robotniczo-żołnierskiego, który pod kierownictwem specjalistów zajęty jest przygotowaniem stanowiska dla działka-olbrzyma. Przy robotach ziemnych natyka się jednakże na trudności. We znaki daje się woda podskórna — kłopoty jej z frontu zachodniego nie zna! Trzeba szukać coraz to nowego gruntu pod ławetę armaty. Po kilku dalszych miesiącach żmudnej pracy stanowisko jest gotowe: Łożysko betonowe, głębokie 4 metry, a w niej trzy-metrowy cokół ławetowy.

Niebawem nadeszło też i samo działko. Składało się ono z lufy 35-centymetrowego działka okrętowego, w którą wtłoczono lufę kal. 21 cm, tak, że długość lufy — 34 metry — przewyższała normalną długość w proporcji do kalibru. Ze zgrozą spostrzegamy na naszym zdjęciu, jak armata ta w elewacji przewyższa swą lufą nawet najwyższe wierzchołki drzew otaczające ją lasu. Grubość lufy wynosiła około 40 cm, zmniejszająca się ku wylotowi, a średnica zewnętrznego obwodu lufy około jednego metra.

Paryżanka ważyła 750 tonn, które ciśnięte na powierzchnię podstawy betonowej o 12 metrach w kwadracie, czyli na jeden metr kwadratowy 62,5 tonn. Do tego dochodziło ciśnienie około 5 000 atmosfer przy każdym strzale. Firma Krupp gwarantowała za lufę do 65 strzałów. Była to wobec takiego kolosa wprost niewiarygodnie wysoka liczba. Krok z zużyciem lufy ustalono stopniowe zwiększanie się kalibru. Pociski skalibrowano według wielkości wzrastającej w kolejności strzałów od 21 do 23,5 cm, długość ich wzrastała równomiernie od 85 do 111 cm, ciężar ich zwiększał się od 100 do 115 kilogramów.

Pocisk był zaopatrzony w dwa za-

palniki, jeden zwykły, a drugi pomocniczy na wypadek niewybuchu granatu. Tem chciano zapobiec, aby nie eksplodujący granat nie dostał się w ręce nieprzyjaciela w stanie nienaruszonym.

Aby pokonać bajeczną wprost odległość 120 km odstąpiono od prawidła, według którego pocisk armatni winien zakreślać łuk nie powyżej 45 stopni. Dano więc lufie kąt strzelania 50 stopni. I o dziwo, pocisk wbrew wszelkim dotychczasowym teorjom poleciał dalej, niż przy kącie poniżej 45 stopni. Przy strzelaniu z elewacją ponad 45 stopni, otrzymuje się bowiem prawidłowo donośność mniejszą, niż przy elewacji poniżej 45 stopni. Tajemnicę tego zjawiska strzegła pilnie stratosfera, lecz nie dość pilnie, aby niemieccy fachowcy jej nie odkryli. Wierzchołek toru pocisku bowiem znajdował się 40 kilometrów ponad ziemią, czyli w stratosferze, a właściwości rozrzedzonego powietrza doprowadziły fachowców w Essen na drogi nowych praw balistyki, tak, że stworzono nową teorię pocisku „plywającego w stratosferze”.

Obsługa działka składała się z 60 artylerzystów-marynarzy w mundurach armji lądowej. Nie jest to nic za dziwiającego, bo stałe lądowe baterje 35 centymetrowych armat jak i 28 centymetrowe działka kolejowe należały do marynarki i były przez nią obsługiwane.

Da tego też jest zrozumiałe, że dowódcą baterji był oficer marynarki i to nie byle jaki, lecz sztabowiec, komandor ppor. Werner Kurth, który podlegał kontr-admirałowi Roggemu, podporządkowanemu bezpośrednio naczelnemu dowództwu, z którym miał proste połączenie telefoniczne. Stanowisko dowódcy, — był to zwykły domek, jakich setki stało w okolicy — było także bezpośrednio połączone z wszystkimi wyższymi dowództwami odcinka, z oddziałami sąsiednimi, baterjami maskującymi dźwięk i bataljonem osłony. Była bowiem dla zamaskowania akcji bojowej działka uformowana specjalna grupa, pokrywająca, złożona z 30 dział poważnego kalibru, które równocześnie z działem paryskim strzelały, aby w ten sposób uniemożliwić francuskiemu miernictwu fałd detonacji odrzutu ustalenie pozycji działka, oraz jednego bataljonu piechoty, którego powinnością było bronienie pozycji na wypadek nieprzewidzianego ataku na drogocenne działko. Po za tą obroną na ziemi, oddano do dyspozycji dowódcy baterji 10 eskadr myśliwskich dla obrony powietrznej.

Jako eksperta przydzielono do dowódcy baterji prof. Rausenbergera (na naszym zdjęciu prawdopodobnie osobnik w bluzie robotniczej i meloniku), twórcę działka i wykonawcę 42 cm moździerza, który pełnił służbę kierownika strzelania, oraz czuwał nad funkcjonowaniem działka i czynił naukowe spostrzeżenia, mogące być podstawą dla ewentualnych ulepszeń.

Ale oglądajmy sobie dalej nasze zdjęcie.

Fotograf ujął swem zdjęciem właśnie moment odstrzału. Dwaj kanonierzy i pan profesor chronią jeszcze swe uszy przed — detonacją odstrzału. Obłok dymu unosi się nad działem, biorąc swój kierunek na południe. Zdjęcie nasze przedstawia — i to twierdzimy z całą pewnością — jeden z pierwszych strzałów, wydanych z tej lufy. Bo, gdyby z lufy tej — a były podobno trzy do wymiany — wydano choć kilkanaście tylko strzałów, to według przepisów powinni ludzie z obsługi podczas wystrzału nie spacerować po pozycji, lecz kryć się w schronach betonowych z obawy przed możliwym wybuchem pocisku w lufie.

Cieszymy się, że Czytelnikom naszym możemy przedstawić nie zwykłe zdjęcie z encyklopedji lub muzeum, lecz autentyczne zdjęcie paryżanki, uwiecznionej podczas akcji bojowej — podczas jednego z 320 danych na Paryż wystrzałów, które miały, gnębiąc moralnie mieszkańców stolicy, skłonić aliantów do uległości i rychłego podpisu pokoju.

Tego zadania jednakże wielkie działko inż. Rausenbergera, działko paryskie spełnić nie zdołało!



AUTENTYCZNE ZDJĘCIE DZIAŁA, KTÓRE NA WIOSNĘ ROKU 1918 OSTRZELIWAŁO PARYŻ.

# Zinowiew i Kamieniew zostaną wydalenii z Rosji?

Na wulkanie sowieckim coraz goręcej

Moskwa. (Tel. wł.) Ze strony urzędowej potwierdzają, iż w dniu 16 b. m. aresztowani zostali Zinowiew i Kamieniew, i to w związku z zamordowaniem Kirowa. Ponieważ jednak, jak znów urzędowo donoszą, dochodzenia nie dały żadnych dowodów ich winy, obaj aresztowani nie będą oddani do dyspozycji władz sądowych. Prawdopodobnie staną oni przed specjalną komisją, która zbada sprawę ich ewentualnego przymusowego wysiedlenia z kraju. W ten sam sposób zamierzają władze sowieckie postąpić przeciwko aresztowanym Fedorowi, Wadiemu, Sa-

luckiemu i Jucewinowi. Natomiast ośmiu innych członków partii, a mianowicie Kuklin, Karow, Fajwelowicz, Bafajew, Gorszenin, Bulach, Gertin i Kostina stawieni zostaną przed sąd.

Ponowne wykluczenie Zinowiewa i Kamieniewa oraz szeregu dalszych osób z partii jest bardzo poważnym wydarzeniem w historii Z. S. R. R. Kto wie, jak się skończy ta „czystka”.

Na tradycyjną



RYBKĘ WIGILIJNĄ

zaprasza ng 14 415

Restauracja „ROMA“ Piotrkowska 152  
wejście z podwórza.

Orkiestra pod dyr. Kazimierza ENGLARDA  
Wyśmienita kuchnia — Obfity bufet — Niskie ceny

## Powrócił z Berezy do rodzinnych Pabjanic

Pabjanice, 24. 12. W dniu wczorajszym o godz. 19.30 przyjechał do Pabjanic pociągiem z Warszawy p. Jerzy Lewandowski, który przebywał przez pięć i pół miesiąca w Berezie Kartuskiej.

## Najechna przez autobus

Pabjanice, 24. 12. W dniu wczorajszym autobus Sp. Akc. Kalisz—Łódź przejechał Dutkiewiczową Józefę, która doznała ogólnego potłuczenia. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala. Szofer autobusu, Florczak Józef został zatrzymany.

## Napady rabunkowe

Białystok, 23. 12. Na przedmieściu Wygoda obok ementarza prawosławnego zdarzyły się cztery kolejne napady rabunkowe na przejeżdżających kupców, którzy, nabywszy towar w białostockich hurtowniach, wzięli go do okolicznych miasteczek. Co jest charakterystyczne w tych napadach, to to, iż dokonano ich w jednym miejscu i w ciągu jednej godziny. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast dochodzenia. Wykryła też, iż sprawcami byli młodzi ludzie z Wygody, którzy już znani są policji z innych występów o podobnym charakterze. Zatrzymanych złoczyńców osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

## Kombatanci francuscy mają rozsądzić

Polska i Francja w wywiadzie gen. Góreckiego w „Matin”

Paryż (PAT). „Le Matin” zamieszcza wywiad z gen. Góreckim na temat stosunków polsko - francuskich. W wywiadzie tym gen. Górecki skreślił tezy swojego znanego listu do b. kombatantów francuskich. Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do przyłączenia polsko - francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagr., zaznaczając równocześnie, że 33 mil. Polaków, która za 15 lub 20 lat będzie mieć ludność 40-miljonową, może być sojuszniką, ale nie satelitą Francji. Dlatego Polska ma prawo domagać się, by bez niej nie omawiano obchodzących ją spraw.

W Polsce wywołały zrozumiałe zdziwienie pewne kroki dyplomatyczne, które zostały rozpoczęte bez uprzedniego porozumienia się z Polską, podczas gdy równocześnie wymierzone one były

jakby przeciwko wysiłkom Polski w celu unormowania stosunków z Sowietami i Niemcami. Od czasu Locarna — powiedział dalej gen. Górecki — wszystko odbywa się w ten sposób, jak gdyby Paryż sądził, że alians jest obowiązkiem dla Polski, a warunkowy dla Francji.

Pakt czterech mocno nadwyrężył podstawy wzajemnej, ufnej pracy. Wiele dokumentów dyplomatycznych podpisano bez powiadomienia Polski o ich treści, w Paryżu zaś źle przyjęto podpisanie przez Polskę paktu o nieagresji z Sowietami i porozumienia Polski z Niemcami. Istnieją pewne nieporozumienia, które b. kombatanci polscy podają do wiadomości swoich francuskich kolegów, ufając ich braterskiemu sądo-

## Wesołych świąt

życzy swym bywałcom RESTAURACJA

„BAŁTYK” w Łodzi, ul. Kilińskiego 84, telefon 214-30

## Szukam pokoju!



Z prawdziwą przyjemnością pisałbym co tydzień feljton, gdybym miał pokój ducha i pokój dla ciała. Niestety co tydzień, ale codziennie pisał. Niejednemu nawet do tego zachęcają...

W gazetach czytamy codziennie setki ogłoszeń o wolnych pokojach. Dla małżeństw, dla bezdzietnych, dla solidnych, samotnych, niekrepujących i dla takich, co to z klatki albo na wspólnego. Pokój jest w Poznaniu dosyć. Na jednego „bezpieńskiego” lokatora przypada co najmniej pięć. Ale nie uwierzcie państwo, ile trudu ma taki solidny i przystojny kandydat na

sublokatora, który, niby listowy, chodzi po piętrach od domu ogrodowego do domu z tylnym wejściem i rozpaczliwie szuka mieszkania lub choćby „pomieszkania”, w którym mógłby choć na noc pomieszkać.

Z „Orędownikiem” w ręku sygnę do najbliższego wolnego mieszkania. W ogłoszeniu bowiem podano, że tylko „solidnemu z klatki u samotnej”. Zgadza się, że jestem solidny a intryguje mnie ta samotna. Jest czwarte piętro, w drugim podwórzu.

Dzwonię, to jest pukam pięścią, bo ani samotna ani ja nie mamy dzwonka. Nic — przerwa. Pukam teraz nogą prawą i lewą. Na zmianę. Z utęsknieniem oczekuję samotnej. Istotnie, otwiera mi zająca, samotna... babcia. Bidna sierota, myślę sobie i pytam głośno:

— Dziś dobry, czy jest tu pokój do widzenia?

— Nie, już nie jest do widzenia.

— No, to do widzenia.

Idę dalej „w cień z duchami, i jakby tu szczęście było, idę smutny”, jak Słowacki.

Następne mieszkanie. Wita przyjaznym okiem korpulentna gospodyni.

— Proszę do wewnątrz — zaprasza z staropolską gościnnością.

Aha, czuję, że tu coś będzie. Gospodyni niezwykle gadatliwa, taka, powiedzmy, towarzyska. Nie daje mi dojść do głosu. Pokazuje pokój i z miejsca dyktuje „warunki”.

— 35 złotych — powiada — wewnątrz ze światłem, o ile pan mało pali, za opał 50 groszy dziennie ekstra, herbata lub kawa, podług tego — nieprawdaż — też ekstra. Musi pan być solidny, poruty robić nie można.

— O co to tego, to może szanowna pani być spokojna. Pochodzę z dobrej rodziny, mam szwagra na policji, drugi jest urzędnikiem.

— Urzędnikiem, mówi pan. Niech

mnie Bóg broni przed urzędnikami. A już najgorsze to... dziennikarze.

Moja niedoszła gospodyni okazała się nietylko gadatliwa, ale piorunująco okłeta.

— Taka chole... — huknęła, złożywszy nabożnie ręce, — przez cały miesiąc ma wielki pysek, a na pierwszego nie płaci, bo, powiada, krezys go dotknął. I zrób pan co takiemu. Hołota, psiałość.

— Rozmaici bywają ludzie, rozumie się — starałem się sprawę załagodzić.

— Ale pan chyba nie robi w gazety artykuły, Panu z oczu tak dobrze patrzy.

— Uchowaj Boże, porządny człowiek jestem.

— Pensię pan ma wielką?

— Wątpię.

— Co znaczy wątpię? Z czego pan żyje u licha?

— Z przyzwyczajenia. Jak człowiek tak długo żył, to doszedł do niej jakiejś wprawy.

— Idź pan do jasnej... Z pana tyż typpek. Jeszcze gorszy od dziennikarza. Sekwestratorem pan zostań!...

— Dziękuję serdecznie za życzenia. Niepodobna w ten sposób znaleźć pokoju. Wrodzony spryt sprawił, że dałem inserat do gazety:

**Pokoju**  
poszukuje śródmieściu w kulturalnym domu solidny. Zgłoszenia pod pewny płatnik.

(To „pewny” rozumiałem oczywiście jako pewien, niejaki.)

Otrzymałem około 50 ofert. Nadzwyczajnie ciekawe.

Pewna pani pisze: Z powodu ogłoszenia mam pokój do odnajęcia. Niekrepujący w inteligentnym domu. Rano będzie podawane kawa lup cherbata, wieczorem jak wyrzej. Niech pan sobie to obejrzy.

Poszedłem, obejrzałem, zrezygno-

## Próbuja łowić naiwnych

Wysokie Mazowieckie, 23. 12. Od pewnego czasu prowadzi na terenie powiatów: ostrowskiego, bielskiego, łomżyńskiego, białostockiego, augustowskiego a od paru dni Wysoka Mazowieckiego i innych wyteżoną agitację „sanacyjną” organizacja pod „niewinną” nazwą „Stronnictwo Chłopskich Rolników” (a we wsiach szlacheckich słowo „chłopskich” jest skrupulatnie skreślane), wszędzie mając powiatowe sekretariaty.

Sprytni agitatorzy nie nie wspominają na zebraniach, że działają z ramienia B. E., głosząc tylko z ostrożną, że „my walki z rządem nie prowadzimy!”

Ostrzegamy więc polską przed tą „sanacyjną”, obliczoną na naiwnych, robotą.

## Rewizje wśród Młodych

Września. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 15.15 przeprowadzono szczegółową rewizję w sekretariacie powiatowym Młodych S. N. przy ul. Poznańskiej 22, w mieszkaniu prywatnym kierownika rejonowego Jana Pawlaka oraz w składzie kolonialnym p. Edmunda Pawlaka, przy ul. Poznańskiej 15. Rewizję przeprowadził st. przodownik Przyborowski i przodownik Janowicz w asyście świadka Krybusa, urzędnika magistrackiego. Rewizja trwała do godziny 19. Zabrano okólnik kierownictwa wojewódzkiego nr. 9 oraz teczkę z aktami. (p)

## Czy hokeiści wyjadą

Wyjazd do Davos reprezentacji Polskiej na tegoroczne mistrzostwa Europy stoi pod znakiem zapytania. Brak dotychczas lodu uniemożliwia hokeistom normalne przeprowadzanie treningów. Najważniejsze jednak jest to, że związek hokejowy nie ma dostatecznych funduszy na organizowanie obozu kondycyjnego w Katowicach. Nieobecność jednak naszej drużyny na mistrzostwach poślagnęłaby za sobą szereg niepożądanych konsekwencji. Już nasza ubiegłoroczna nieobecność na mistrzostwach, na których wobec słabej formy większości drużyn mieliśmy szansę zająć dobrze punktowane miejsca, nie przyniosła nam dobrej reklamy zagranicą. To też trudno było dostać do kraju jakąś zagraniczną poważną drużynę. Nieobecność nasza w tym roku poniżyłaby hokej polski jeszcze więcej w oczach zagranicy. Przytem pamiętać jeszcze trzeba, że ma to być nasz ostatni występ, nasza ostatnia próba sił przed igrzyskami olimpijskimi, rozgrywanymi jak wiadomo, w 1936. roku w Niemczech.

W domu w tramwaju w po... — najpożyteczniejszej i najmiłej spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską”

waleń z kawy „lup” cherbata.

Mieszkałem z moim przyjacielem w wytwornym pokoju na przedmieściu. Pokój kosztował nas 15 zł za dwóch, plus 30 gr miesięcznie za uprzątnięcie. Przynajmniej tyle miał kosztować, bo na tę sumę ugodziliśmy się. Byłem kierownikiem mieszkania, odpowiedzialnym za nie, za mnie i za przyjaciela, który miał mi płacić połowę, ja zaś całość gospodyni.

Ale nie płacił. Czekalem cierpliwie, sam nie placąc.

Wreszcie, pewnego poranku zjawila się gospodyni, szturchnęła mnie w delikatną część ciała, to jest w głowę i powiada:

— Proszę pana, kiedy pan zapłaci za czeszy?

Spaliśmy razem pod wojskowym kocem, jaki mąż jej przywiózł jeszcze z wojny. Razem ze względów opałowych. Byliśmy zupełnie przykryci też z powyższych względów.

— Przedewszystkiem, do kogo pani mówi, bo nas jest dwóch?

— Do pana, panie Ha.

— Otóż proszę pani, nie jestem prorokiem, żebym wiedział kiedy zapłacę za ten „czeszy”, powtórze mógłbym się okazać fałszywym prorokiem, a po trzecie, proszę pani, jeśli ja chcę mieszkanie płatne, to je znajduję wszędzie. Nie potrzebuję akurat u pani mieszkać...

Od tego czasu mieliśmy spokój.

Ale to było dawno, bardzo dawno, kiedy słabo albo nie nie zarabiałem. Dziś świetnie mi się powodzi i nie powtórzę się „takie coś”. Jak mi się powodzi — innym razem, Tymczasem wciąż szukam pokoju. Tą drogą także. Płacę zgóry, zresztą krewni za mnie ręczą. Czekam na oferty!

A wreszcie „małżeństwo niewykluczone”.

T. Z. HERNES.

Gwiazda betleemska nad stolicą robotnika polskiego

# Kiedy mija rok walki o spolszczenie Łodzi...

## URYWKI MYSLI Z PRZESZŁOŚCI I NAUKI NA PRZYSZŁOŚĆ



Wybrany wolą 100 tysięcy narodowego i chrześcijańskiego społeczeństwa łódzkiego nowy prezydent m. Łodzi poseł Stanisław Rymar.

Łódź, 23 grudnia.

Już się ma ku końcowi ten rok, tak brzemienny w wydarzenia dla stolicy robotnika i pracy polskiej. Mija rok wyjątkowej walki o prawa Polaków-gospodarzy w tym polskim mieście. Łódź dała dowody niezbita, że praw tych potrafi nie tylko bronić, ale potrafi je i chce rozszerzyć. Przyszłość wykaże, czy tak jest istotnie, czy postawa moralna narodowego społeczeństwa Łodzi i jego przywódców będzie dość silna i dość niezłomna, by piętrzące się trudności pokonać i by rozpoczętą walkę doprowadzić do szczęśliwego końca.

Jeśli kto myśli, że walka ta w dalszych swoich etapach będzie łatwa, ludzi się bardzo. Trzeba być przygotowanym na najgorsze, trzeba mieć plan działania gotowy na wszelkie wypadki, jakie przyjść jeszcze mogą i przyjdą niewątpliwie. Wyłom, który zrobiła narodowa Łódź, w polskim życiu politycznym, jest zbyt gwałtowny, zbyt głęboko sięga i uderzył zbyt potężnie w polską rzeczywistość polityczną, by wrogowie ruchu narodowego mieli zasnąć snem spokojnym obok tego, co stało się w Łodzi. Trzeba myślać sięgnąć wstecz, w czasy przedmajowe, by to sobie należycie uświadomić. Trzeba przypomnieć sobie, jakie to siły i jakimi metodami czyniły w czasach przed majem 1926 r. wszystko, by w Polsce rozbijać jedność żywiołów narodowych i niedopuszczać do pełnych rządów narodowych. Trzeba przypomnieć sobie ten jarmark partyjny, który działał i zaciążył kamieniem młyńskim na polskim życiu państwowym przed majem 1926 r., a w którym sprężyną ruchu byli niewątpliwie żydzi oraz ich dawniejsi i dzisiejsi sprzymierzeńcy — Polacy. Jedni i drudzy mieli wówczas uwagę tylko ku temu skierowaną, by zaciemnić horyzont życia polskiego, by rozbijać i jątrzyć w narodzie polskim, by za pomocą sztucznych hasel klasowych dzielić naród na zwalczające się obozy.

Nic się w tym względzie nie zmie-



Zachodnia część Łodzi w panoramie. Na pierwszym planie strzelista wieża katedry św. Stanisława Kostki. W oddali las kominów, z których, niestety, nie wszystkie dzisiaj dymią.

niło, chociaż wmawiano w nas i wmawia się jeszcze dzisiaj, że jest inaczej obecnie, niż było przed majem 1926 r. To, co się dzieje ostatnio w Łodzi, w jego życiu samorządowym, stanowi najoczywistszy dowód, że nie zmieniło się nic lub co najwyżej niewiele, że sz-



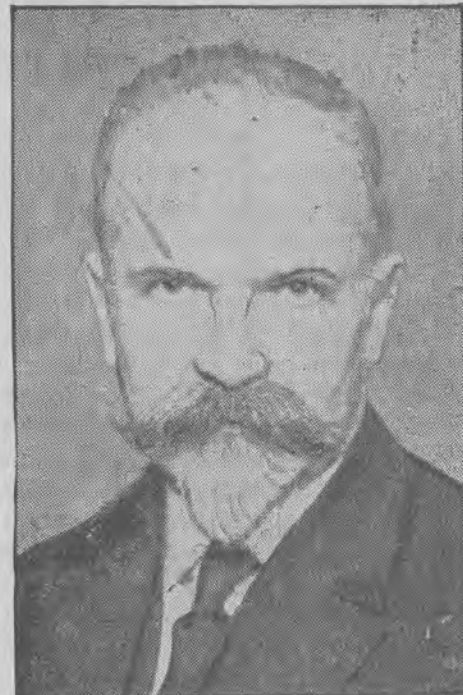
Pomnik bohaterskiego ks. kapelana Ign. Skorupki na pl. Katedralnym w Łodzi.

chownica pozostała ta sama, a tylko poprzestawiano nieco figurki partyjne. Zmieniło się tylko jedno w zasadzie: społeczeństwo polskie dojrzeło i zaczyna rozumieć więcej, niż rozumiało przed majem 1926 r., zaczyna dostrze-

gać cienie i światła prawdy. Jeśli bowiem Obóz Narodowy potrafił w robotniczej, zanarchizowanej i zdemoralizowanej przez klikę partyjną „sanacyjno”-żydowsko-socjalistyczną Łodzi skupić w swoich szeregach 100 tysięcy Polaków, to dowodzi, że Polacy ci rozumieją, iż czas skończyć w samej Łodzi, a co za tem idzie w przyszłości, i w Polsce całej, z siłami, które działają przeciw zjednoczeniu Polaków-chrześcijan w jednym obozie narodowym — w domu prawowitego gospodarza tego kraju.

Rozumieją niebezpieczeństwo tego zjednoczenia przedewszystkiem żydzi i stąd ich zacieka, nieprzytomna i w środkach nie przebiegająca walka przeciw Obozowi Narodowemu w Łodzi. Metody walki żydów przeciw Obozowi Narodowemu są zawsze te same. Przypominają one podobne metody stosowane przez żydów na terenie Wielkopolski, gdzie każdy żyd na opanowanie jakiejś placówki gospodarczej nie idzie atakiem otwartym, ale posługuje się do tego haniebnego celu — Polakami, którzy oddają mu nie tylko swoje warsztaty, lokale, domy, ale nawet czasem swoje nazwisko. Przeważnie Polacy-chrześcijanie stają się w ten sposób nieświadomym narzędziem w rękę żydowskiemu; czasem stają się niem nawet świadomie. To samo zjawisko obserwujemy ostatnio w życiu politycznym i gospodarczym Łodzi. Żydzi mobilizują krętymi drogami wszystkie siły, aby Obozowi Narodowemu rzucić kłody pod nogi.

W takich warunkach walki trzeba ogromnej wytrzymałości nerwów i wielkiego opanowania, aby wytrwać na posterunku do końca. Wierzymy, że narodowe społeczeństwo Łodzi i jego przywódcy wytrwają wbrew przeciwnościom. I wytrwają niewątpliwie, je-



II. wiceprezydent m. Łodzi, prof. Zygmunt Podgórski.

śli zachowają swoją dotychczasową zdecydowaną postawę moralną i jeśli z błędów, już popełnionych, wczas wyciągają właściwe wnioski na przyszłość. Do takich błędów niedalekiej przeszłości zaliczamy m. in. pewną skłonność u niektórych działaczy narodowych do kompromisowości i do rezonowania tam, gdzie trzeba działać planowo, zdecydowanie i bez żadnych „ale”.

Należy pamiętać, iż błędy, popełnione raz, zemszczą się prędzej czy później. Miejsy na uwadze to, iż nie wszyscy jeszcze ludzie dojrżeli i że pewne niedobitki partyjne — z przed maja 1926 r. w niczem się nie zmieniły. Są jeszcze ludzie, którzyby chętnie z zasad robili targi jarmarczne. Ale na szczęście tych ludzi jest coraz mniej, a wierzymy, że ci, którzy się jeszcze wahają, z czasem zrozumieją istotę walki, jaka się w Polsce toczy.

W Polsce jest miejsce tylko na dwa obozy i na dwa ruchy społeczne: na narodowy i na przeciwnarodowy. To musi być jasno powiedziane i konsekwentnie realizowane w życiu codziennym. Ostateczne zwycięstwo jednego czy drugiego obozu nastąpić musi, ale nie spadnie z nieba. Trzeba będzie ponieść jeszcze niejedną ofiarę i niejedną bitwę przegrać, by — wygrać wielką wojnę.

Dzisiaj, w noc wigilijną zajrzyjmy, Polacy-chrześcijanie, do sumień naszych i zapytajmy się: azali gotowiśmy do ofiar i do walki o nasze najświętsze przekonania?

Niech narodowe społeczeństwo Łodzi u kolebki Chrystusa ślubuje, iż w walce o Jego panowanie na tej ziemi — wtrwa do końca.

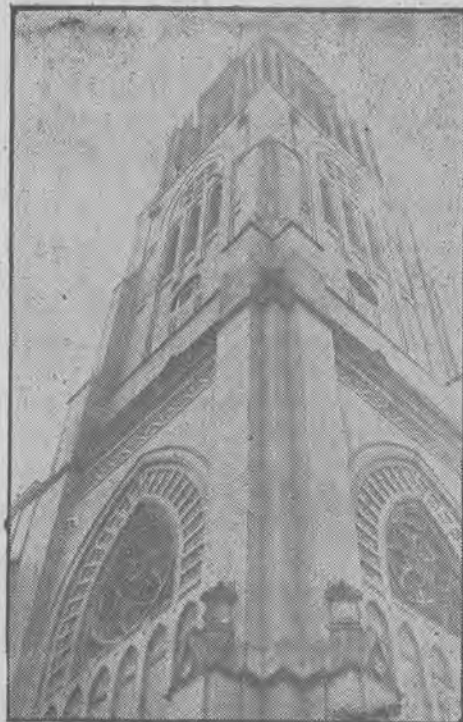
F. F.



I wiceprezydent m. Łodzi adw. Stanisław Kowalski.



Widok na północną część Łodzi w panoramie. Na zdjęciu, dokonaniem przez naszego fotografa, z wieży Katedry, biegnie środkiem ul. Piotrkowska.



Fronton wieży Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi.

# RUCH MŁODYCH

## 32 pytania ważne dla Polski i Polaków

OGŁASZAMY NINIEJSZYM ZA CZASOPISMEM „WIELKA POLSKA“ ANKIETĘ W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ I PROSIMY GORĄCO WSZYSTKICH TYCH CZYTELNIKÓW „ORĘDOWNIKA“, KTÓRYM PRZYSZŁOŚĆ POLSKI LEŻY NA SERCU, O LICZNY UDZIAŁ W ANKIECIE

Zagadnienie żydowskie jest w programie państwa narodowego tak, jak je rozumie polski Obóz Narodowy, naczelnym zagadnieniem państwowym i narodowym. Z tą świadomością „Orędownik“ zagadnieniu żydowskiemu poświęca, jak wiadomo, bardzo dużo miejsca. Ostatnio przystąpiliśmy do zbierania podstawowego materiału informacyjnego w kwestji żydowskiej za pośrednictwem naszych korespondentów. Materiał ten napływa stopniowo ze wszystkich stron Polski i stanowić będzie niezwykle ciekawy obraz naszej, smutnej niestety, rzeczywistości.

Poniżej zamieszczamy w tej samej kwestji ciekawą ankietę, urządzoną przez tygodnik „Wielka Polska“, organ Młodych S. N. Ankieta ma tak zasadnicze i doniosłe znaczenie, że postanowiliśmy przedrukować ją w całości i zaapelować gorąco do Czytelników „Orędownika“ w całej Polsce, aby w ankiecie poniższej wzięli jak najżywszy i najszerzy udział przez nadsyłanie odpowiedzi na poszczególne pytania do redakcji „Wielkiej Polski“, Poznań, św. Marcin 70.

Oto dosłowne brzmienie ankiety (nr. 44 a „Wielkiej Polski“ po konfiskacie nakład drugi):

### RODACY!

„Polski stan posiadania w naszej ojczyźnie kurczy się zastraszająco. Z roku na rok, niemal z każdym dniem, coraz więcej polskiej ziemi, polskich nieruchomości miejskich, placów i przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych przechodzi w żydowskie ręce.

„W obliczu groźnego niebezpieczeństwa wzywamy dziś wszystkich do walki o prawo niczem nieskrępowanego rozwoju naszego narodu. Rozpocząć trzeba kontrakcję przeciwko tym wszystkim, którzy chcą ograniczyć naszą możliwość swobodnego działania, którzy podstępnie godzą w naszą niezależność, a tymi głównie są — Żydzi!..

„Aby jednak mądrze i skutecznie zwalczać przeciwnika, trzeba najpierw poznać jego siły gospodarcze, polityczne i kulturalne. W celu więc ich gruntownego poznania i w celu zobrazowania sobie ich całości, ogłaszamy ankietę w sprawie żydowskiej.

„Wzywamy wszystkich, którym dobro i świetlana przyszłość naszego narodu i państwa leży na sercu, aby dołożyli wszelkich sił i starań i odpowiedzieli możliwie jak najszczegółowiej na postawione w naszej ankiecie pytania. Odpowiedzi te prosimy nadesłać do dnia 1 kwietnia 1935 roku do redakcji „Wielkiej Polski“, Poznań, św. Marcin 65.

Wszystkie pisma polskie w całej Rzplitej prosimy o łaskawe przedrukowanie naszej ankiety.

„Do czynu!

„Niech żyje Wielka Polska!!!

„REDAKCJA „WIELKIEJ POLSKI“.

### I. ŻYDZI I ICH WPŁYWY WE WSI POLSKIEJ.

1. Miejscowość (wieś, gmina, powiat, województwo);
2. Jaka jest ogólna liczba mieszkańców wsi (w przybliżeniu)?
3. Jaka jest ogólna liczba gospodarstw rolnych?

4. Czy we wsi są Żydzi? Ile ich jest (rodzin, głów)?

5. Jakie jest zatrudnienie Żydów? Uwaga: Podać, czem się Żydzi we wiosce zajmują, jaki jest ich przypuszczalny stan majątkowy? Skoro są rolnikami, to należy opisać wielkość każdego żydowskiego gospodarstwa i jego stan kulturalny.

6. Jakie są wpływy żydowskie na wsi?

- a) gospodarcze,
- b) polityczne,
- c) moralno - kulturalne.

Uwaga: a) opisać w przybliżeniu zadłużenie się rolników polskich u Żydów (bez wymienienia nazwisk Polaków, Żydów nazwiska można wymienić), stosunek dłużników do wierzycieli i naodwrot oraz polsko-żydowskie stosunki handlowe.

b) przedstawić polityczną rolę Żydów we wsi. A więc jakich Żydzi są zapatrywań politycznych, jaki jest ich stosunek do polskich władz państwowych i samorządowych, w jakim kierunku politycznym oddziaływują Żydzi na ludność polską.

c) opisać jak Żydzi oddziałują na ludność miejscową i okolicznych wsi pod względem moralno - kulturalnym.

7. Czy istnieje we wsi szkoła polska? Jaka?

8. Czy istnieją we wsi polskie placówki handlowe?

Uwaga: Podać jakie są we wsi polskie sklepy czy większe przedsiębiorstwa handlowe; jak się rozwijają, jaki jest do nich stosunek ludności polskiej i jak się do polskich kupców wiejskich odnoszą Żydzi?

9. Jaki jest stan wsi?

Uwaga: Opisać stan wsi pod względem gospodarczym, kulturalnym i moralnym, wyszczególniając jej braki i potrzeby, a podkreślając wszystkie strony dodatnie i możliwości rozwojowe.

10. Uwagi ogólne.

### II. ŻYDZI W POLSKICH MIASTACH\*

1. Miejscowość (miasto, powiat, województwo).

2. Jaka jest ogólna liczba mieszkańców miasta (w przybliżeniu)? W tem Żydów?

3. Ile jest ulic?

4. Jaka jest ogólna liczba domów przy każdej ulicy? Ile z nich jest własnością Żydów?

5. Jaka jest ogólna liczba sklepów przy każdej ulicy? Ile z nich należy do Żydów?

Uwaga: Ankietę miasta opracowywać ulicami. Przy tym punkcie podawać branżę sklepów i nazwisko ich właściciela, a przy wyliczaniu większych magazynów żydowskich nawet liczbę zatrudnionego personelu.

6. Jaka jest ogólna liczba warsztatów rzemieślniczych przy każdej ulicy? Ile z nich należy do Żydów?

Uwaga: Podawać ogólną liczbę polskich i żydowskich warsztatów rzemieślniczych i rzemieślników każdego zawodu (wymienić przytem Żydów po nazwisku).

7. Jaka jest ogólna liczba placówek przemysłowych? Kto jest ich właścicielem i ile w przybliżeniu każda z nich zatrudnia ludzi?

Uwaga: Podać rodzaj, nazwę i wielkość przedsiębiorstwa. Opisać jego rozwój.

8. Ile jest w mieście instytucyj finansowych, w tem żydowskich?

9. Ile jest szkół średnich? W tem państwowych, samorządowych polskich i żydowskich?

10. Ile jest szkół powszechnych? W tem państwowych, samorządowych polskich i żydowskich?

11. Ile jest szkół przygotowawczych polskich, a ile żydowskich?

\*) Z ankiety niniejszej wyłączamy miasta, liczące ponad 100 tys. mieszkańców.

12. Wolne zawody:

a) ilu jest lekarzy? w tem Żydów?

b) ilu jest nauczycieli? w tem Żydów?

c) ilu jest dentystów? w tem Żydów?

d) ilu jest urzędników państwowych? w tem Żydów?

e) ilu jest urzędników samorządowych? w tem Żydów?

f) ilu jest sędziów, prokuratorów i adwokatów? w tem Żydów?

g) ilu jest inżynierów, budowniczych, techników? w tem Żydów?

h) ilu jest dziennikarzy? w tem Żydów?

i) ilu jest ludzi inteligentnych bez określonego zawodu? w tem Żydów?

Uwaga: Przy odpowiadaniu na pytania objęte tym punktem prosimy podawać nazwiska osób żydowskich i wymienić instytucje, w których oni pracują.

13. Ile jest biur przemysłowo-handlowych i przedstawicielstw różnych firm i agentur? w tem żydowskich?

14. Które dzielnice miast są najczęściej opanowane przez Żydów i jaki jest ogólny stan gospodarczy tych dzielnic? (Jaka ludność je zamieszkuje: zamożna czy średnio-zamożna?)

15. Jaki jest udział Żydów w pracach samorządowych?

Uwaga: Podać ogólną liczbę radnych z wyszczególnieniem cyfry radnych żydowskich oraz liczbę żydowskich urzędników miejskich.

16. Jaki jest udział Żydów w życiu społeczno-politycznym?

17. Jakże istnieją żydowskie organizacje społeczno-kulturalne, oświatowe i sportowe?

18. Jakże istnieją żydowskie organizacje wojskowe?

19. Na jakie odłamy polityczne dzielą się Żydzi? (sjoniści, ortodoksi, bundowcy, komuniści itd.)

20. Jaki jest stosunek ludności polskiej do Żydów i naodwrot?

21. Czy wychodzą w mieście miejscowe dzienniki? Jakże?

22. Ile jest teatrów, kin i innych miejsc kulturalno - rozrywkowych? W czyich są rękach?

23. Jaki jest stan kulturalny miasta?

24. Jaki jest stan gospodarczy miasta?

25. Jakże są wpływy żydowskie w mieście:

- a) polityczne,
- b) gospodarcze,
- c) kulturalne.

26. Jakże są wpływy żydowskie na okoliczne wsi?

27. Jak się rozwijają polski handel i przemysł i jakie są widoki na dalszy ich rozwój?

28. Jakże są warunki dla osiedlenia się polskich kupców i z jakiej branży?

29. Jakże są warunki dla osiedlenia się polskich rzemieślników i z jakiego zawodu?

30. Jakże są warunki dla osiedlenia się Polaków z t. zw. „wolnych zawodów“?

31. Jakże są braki i potrzeby miasta i co stoi na przeszkodzie jego spolszczenia?

32. Uwagi ogólne.

### „Głos“

Pierwszy numer na rok 1935 „Głosu“, dwutygodnika polskiej myśli narodowej, zawiera bardzo wartościowe artykuły z zakresu zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Adres redakcji i administracji: Poznań, św. Marcin 65. Prenumerata roczna 6 zł, półroczna 3 zł. P. K. O. — 201 410.



Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów  
p. f. „KRAWATY POLSKI“ w ŁÓDZI,  
ul. Piotrkowska 145

poleca ładny towar po niskich cenach. Zysdać wszędzie. Zwracać uwagę na markę fabryczną. n 14 407

Gawęda świąteczna

## Za murem

Między nami a nimi jest mur, kraty lub druty kolczaste. Potężny i ponury mur. Zdradliwe druty kolczaste.

Między nami a nimi jest jeden świat i są jedni ludzie, nam obcy. Mur pewnie zostanie potem i zostaną kraty żelazne i druty kolczaste. Ludzie pewnie gdzieś poznają, pochowają się po szczelinach, bojąc się światła prawdy i brzemienia odpowiedzialności. Tak zawsze było, że ludzie poznawali przeważnie i że udało im się uciec zdrowo, cało przed Sprawiedliwością. Wszak wiadomo, Polacy łatwiej dobre, niż złe pamiętają. Łatwo wmówić w nich, że „to się samo przez się rozumie“, że to była „potrzeba stanu“, że tak być musiało, a nie inaczej.

A nam się wydaje, że tak być nie musiało, że gdyby tak nie było, byłoby dobrze, a nawet lepiej. Kto zna duszę narodu polskiego ten wie, że musum na niej nie wyłobisz niczego, prócz — zaciekłości. Nie wyłobisz na niej napewno łatwego poddania się i strachu przed strachem.

„Ale cóż, kiedy się ludzie ślepi i źli na tej duszy nie poznali, choć mówią właśnie, że ją dobrze znają i mówią o niej, że jest „poprostu zanarchizowana“.

I tą samą miarą mierzą duszę młodego pokolenia polskiego, mówiąc o niem, że jest „zanarchizowane“, że nie ma w sobie instynktów twórczych, a zionie jeno walką bezduszną i „negacją“.

A nam się wydaje, że jesteście, panowie, w błędzie. W zasadniczym błędzie, mówiąc, jakoby młode pokolenie, to, które wychowało się już częściowo w niepodległej Polsce, było pozbawione instynktów twórczych. Ono je posiada w stopniu takim, jaki naszym udziałem nigdy nie był. Ono właśnie chce stworzyć i chce budować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. Człowieka, który będzie w niczym niepodobny do was.

To was pewnie boli. Ta świadomość, że giniecie bez śladu po sobie — prócz śladu uczynionego zła.

Ruch narodowy nie doszedł w Polsce dotychczas do pełni władzy dlatego m. in., że zamato miał w swoich szeregach żołnierzy, chociaż miał przywódców o tegich mózgach. Tak było może istotnie, zwłaszcza w czasach, kiedy przywódcy ruchu narodowego zajęci byli nie myślą o sobie, w przyszłej, budującej się wówczas Polsce, ale tylko myślą o Polsce samej; kiedy nie było czasu na myślenie o tem, jak się tę Polskę chce urządzić i jakie dla niej potrzebne są podpory rządzenia. Ale to należy do przeszłości. Teraźniejszość inaczej wygląda.

Żołnierze — ludzie czynu tkwią dzisiaj w ruchu narodowym. Poza nami i przeciw niemu są ludzie — przeszłości, którym w międzyczasie brzuchy ponarastały tłuszczem.

Probiertem czynu był już rok 1920. Decydował w roku onym męski czyn młodego pokolenia. A odtąd wszystko, co czyni młodzież narodowa, jest czynem twórczym, nie negacją. Jest możnym tworzeniem nowego, narodowego państwa polskiego.

„Ale czyż tak jest istotnie? Gdzie dowód na to, że polska młodzież chce Polskę budować swoją, narodową, swoją własną i własnym wysiłkiem twórczym?“

Kiedy dowodów szukacie, zablądźcie myślą za kraty, za mury, za druty kolczaste. Właśnie tam pewnie gwiazda wigilijna przyświeca blade przez szpary okienne...

Tam się buduje nowa Polska. Tam się nie niszczy. Tam się wykuwają charaktery. Tam się nie budzi, jak to ongi było, uczucie zemsty, jeno uczucie troski o Polskę. I tam się tworzy, hartuje niezłomna wola wytrwania i wola zwycięstwa.

(Przedruk z nr. 44a „Wielkiej Polski“ nakładu drugiego po konfiskacie.)



# Geneza jasełek, szopki i pieśni kolendowych

Uroczystość Bożego Narodzenia a zwyczaje pogańskie

Tak się złożyło, że obchód pamiętki Narodzenia Chrystusa Pana oddawna, prawdopodobnie od czasów bliskich Apostołom, święcił Kościół, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, zawsze 25 grudnia lub, w nielicznych wypadkach 6 stycznia, a więc w okresie, gdy w świecie pogańskim przypadały uroczystości związane z zimowym przesileniem dnia z nocą. Uroczystości te, u ludów pogańskich miały charakter radosny i odznaczały się powszechną wesołością. Ta cecha radości i wesela najzupełniej odpowiadała radosnym motywom nowego święta chrześcijańskiego. Dlatego też Kościół nie występował przeciw wesołym obchodom, przeciwnie — chętnie zgodził się na to, by stały się one uzupełnieniem podniosłych i radosnych uroczystości kościelnych.

Głównym składnikiem pogańskich obchodów zimowych, zwanych w Rzymie starożytnym saturnalia, były ucztę, którym towarzyszyły śpiewy i tańce. Ponieważ w czasie uczt tych nieraz nadużywano wina, przybierały one częstokroć, nawet w chrześcijańskich już czasach, charakter zbyt swobodny i gorszący. Gromili za to współczesnych przedstawicieli Kościoła i wzywali do bardziej godnego czczenia pamiętki Narodzenia Chrystusa. Mimo to ucztę Bożonarodzeniową, co prawda w formie znacznie spokojniejszej i poważniejszej, przetrwały w wielu krajach aż do naszych czasów. Do takich w chrześcijaństwie zreformowanych uczt należy polska wieczerza wigilijna. Polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem jest echem starochrześcijańskiej eulogii, czyli rozsyłania wierzonym kawałków niezwykłego do konsekracji chleba.

Niewątpliwie już w zaraniu dziejów chrześcijaństwa poeci tworzyli hymny pochwalne, opiewające radość ludzkości i jej wdzięczność dla Stwórcy za zesłanie na świat Zbawiciela. Najstarszymi ze znanych tego rodzaju hymnów są hymn „Veni Redemptor gentium” św. Ambrożego oraz kilkanaście analogicznych hymnów św. Efrema Syryjczyka. Z hymnów tych zrodziła się w następstwie bogata hymnologia kościelna, a obok niej świeckie pieśni ludowe, zwane u nas kolendami.

## MISTERJE STAROCHRZEŚCIJAŃSKIE

Nietylko jednak utwory liryczne powstawały na tle tajemnicy wcielenia. Chociaż ani Pismo św. (poza Ewangeliami św. Mateusza i św. Łukasza) ani liturgia nie dostarczyły zbyt wiele materiału opowieściowego, wystarczył on mimo to, by na temat Bożego Narodzenia tworzyć opowieści epickie, a nawet utwory dramatyczne — misterja.

Pierwotne misterjum Bożego Narodzenia przedstawiane było w samym kościele i łączyło się bezpośrednio z nabożeństwem. Z czasem, kiedy do misterjów tych wkładać się zaczęły pierwotne święta, a wierni zbyt wielką uwagę skierowywali na przedstawienie, misterja usunięto z obrębu świątyni. Ślady dawniej po świątyniach odgrywanych misterjów na Boże Narodzenie znajdujemy dziś jeszcze we Włoszech w postaci „presepio”, w Polsce w ustawionych tu i ówdzie po kościołach „żłóbkach” oraz w Niemczech (t. zw. Weihnachtskrippe). Wygnane ze świątyni misterja zbyt jednak stały się popularne, by mogły zaginąć. Odgrywały je nadal po domach prywatnych i na wolnym powietrzu uczniowie szkół i uniwersytetów, pobierając za to dary w naturze i datki pieniężne. Misterjum Bożego Narodzenia rozszerzyło się, objęło nietylko scenę holdu aniołów, pasterzy i magów, ale także dzieje wypadek ten poprzedzające i fakty po nim następujące.

## JASEŁKA I SZOPKI

Św. Franciszek z Asyżu odnowił misterjum Bożego Narodzenia, przygotowując w Grecio realistyczne wyobrażenia holdu pasterzy z prawdziwym sianem, wołem, osłem i pasterzami u żłóbka. Inicjatywę tę podjęli jego następcy i uczniowie w klasztorach franciszkańskich, szeroko rozpowszechniając myśl św. Franciszka po świecie. Im to Polska zawdzięcza piękny zwyczaj „jasełek”, dziś jeszcze gdzieś tam odgrywanych przez dzie-

ci w formie, przystosowanej do potrzeb polskich. Pewną odmianą „jasełek” franciszkańskich jest t. zw. „szopka krakowska” oraz pokrewne jej „wertepy” ruskie.

## KOLENDY

Nieodzownym uzupełnieniem zarówno średniowiecznych misterjów, jak i jasełek i szopki były odpowiednio dostosowane pieśni, poważne lub wesołe i skoczne. Tematem tych pieśni były z jednej strony hold Nowonarodzonemu, z drugiej typowo świeckie upominanie się o datki. Stąd powstał dwójaki rodzaj kolend, jedne poważne o charakterze hymnologicznym, które tworzyli przeważnie księża i zakonnicy, drugie — skoczne, trochę drwiące, czasami uszczypliwe piosenki, których



## Tragiczny wypadek w Tatrach

Zakopane. (PAT.) W niedzielę wydarzył się w Tatrach tragiczny wypadek. Mianowicie z grani Swistówki w Dolinie Rozłoki spadł i zabił się na miejscu niejaki Szamotulski, Polak z Berlina.

Przyczyną wypadku była złodowacenie grani i nieostrożność turysty, który wybrał się samotnie na wycieczkę w

bardzo trudnych warunkach, bez żadnego zabezpieczenia i bez czekana.

Zwłoki Szamotulskiego zauważył na urwisku przez lornetkę Andrzej Krzeptowski, dzierżawca schroniska, z którego Szamotulski wyszedł. Bezpośrednio po zawiadomieniu o wypadku wyruszyło Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które sprowadziło zwłoki Szamotulskiego do Zakopanego.

## W Zagłębiu Saary zaczyna kipieć

Saarbrücken. (PAT.) W niedzielę rano przybyło tu 352 Niemców z Ameryki którzy wezmą udział w plebiscycie. Niemcy ci witani byli owacyjnie przez ludność.

Saarbrücken. (PAT.) W niedzielę w południe przybył tu drugi bataljon grenadierów włoskich pod dowództwem gen. Prasca. Kontyngent wojsk międzynarodowych jest już obecnie w komplecie i liczy około 3300 ludzi.

## Śmierć na Oceanie

Los Angeles. (PAT.) Jeden z lotników amerykańskich zauważył na Oceanie pływający samolot oraz 5 osób na jego skrzydle. Zdaniem lotnika samolot ten zdoła się utrzymać na powierzchni morza jeszcze przez jeden dzień i to w wypadku, jeżeli morze bę-

dzie spokojne. Lotnik przypuszcza, że jest to samolot, który wystartował z Mazatlan w Meksyku.

Mazatlan (Meksyk). (PAT.) Samolot, który wystartował z Mazatlan do La Paz w Boliwii, mając na pokładzie 7 pasażerów spadł do oceanu

## Tragiczny mecz hokeyowy Gdańsk - Śląsk

Katowice. (PAT.) W sobotę rozegrano w Katowicach na sztucznym torze mecz hokeyowy Gdańsk — Śląsk. Zwyciężyła drużyna Śląska 14:1. Mecz był raczej parodią hokeyu, gdyż gracze gdańscy wystąpili bez odpowiedniego ekwipunku sportowego i wykazali zu-

pełną nieznaną gry hokeyowej.

Mecz zakończył się tragicznie, gdyż dwaj gracze gdańscy ulegli poważnym kontuzjom. Jeden z nich doznał wstrząsu mózgu, drugi złamał nogę. Oba poszkodowanych odwieziono do szpitala. Mecz przerwano w drugiej tercji.

## Rzemieślnicy obcy we Francji

Paryż. (PAT.) Kilkudziesięciu deputowanych prawicowych opracowało projekt ustawy, ograniczającej prawa rzemieślników cudzoziemskich. Autorzy projektu proponują ograniczenie praw drogą rozciągnięcia na nowoprzybyłych rzemieślników ustawy, regulującej pracę robotników obcych. Zamieszkałi dotychczas i wykonywujący swój zawód we Francji rzemieślnicy obcy nie będą ograniczeni w prawach. Muszą jednak być zarejestrowani u władz policyjnych. Nowoprzybyłym rzemieślnikom obcym będą wydawane pozwolenia na wykonywanie zawodów jedynie po uprzednim zaświadczeniu odpowiedniej Izby rzemieślniczej. Do rzemieślników obcych zastosowane będą normy procentowe. Projekt przewiduje również pozbawienie nowoprzybyłych rzemieślników pewnych ulg podatkowych, przysługujących rzemieślnikom francuskim.

## Hitlerowcy skazani na śmierć

Wiedeń. (PAT.) Trybunał w Grazu skazał na karę śmierci przez powieszenie 3 narodowych socjalistów za dokonanie zamachów bombowych. Czterech innych oskarżonych skazano na kary ciężkich robót od 6 do 10 lat.

## Francuski budżet deficytowy

Paryż. (PAT.) Senat przyjął na nocnym posiedzeniu 284 głosami przeciwko 11 preliminarz budżetowy, przyczem kilka punktów jest jeszcze niezgodzonych z izbą dep. Preliminarz wykazuje deficyt w sumie 514 543 139 fr. Następnie izba przyjęła w 4-tem czytaniu całość preliminarza budżetowego na rok 1935.

## Czytajcie wszyscy „Ilustrację Polską”

Przy bladej, szarawo-żółtej cerze, przygastych oczach, ziem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu, zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczko szklanke wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy. Tg 1867.

## SPORT

### Hokej na lodzie

Mistrzostwa Polski miały się już rozpocząć pierwszymi rozgrywkami w dniu 23 b. m. Wobec braku lodu w całej Polsce, rozgrywki te musiały być odwołane. Ponieważ również projektowany na święta turniej w Zakopanem został odwołany, mistrzostwa mają się rozpocząć w dniu 26 b. m. Czy się odbędą, zależeć będzie od lodu oraz od tego, czy P. Z. H. L. nie zorganizuje jednak turnieju świątecznego zamiast w Zakopanem w Katowicach. (w)

Repr. robotnicza Śląska — Repr. rob. Gdańska 1:30 (1:7, 0:7, 0:16). Mecz wykazał zupełny brak treningu u zawodników polskich. (c)

### Piłka nożna

„Ruch” — „Szarlej” 7:2 (2:0). Przed swym wyjazdem do Niemiec, mistrz Polski rozegrał treningowy mecz, który wykazał dobrą formę Ślązaków. Bramki uzyskali: Wilimowski cztery, Peterek, Włodarz i Ziemia po jednej. (c)

Mistrz Polski „Ruch” z Wielkich Hajduk wyjeżdża po świętach na rewanżowe spotkanie z „F. C. Bayern” do Monachium, gdzie grać będzie w Sylwestra. W sam dzień Nowego Roku Ślązacy spotkają się z „A. V. F. B. Stuttgart”. Życzyć należy, by mistrz Polski zrewanżował się Niemcom za odniesioną w listopadzie porażkę w Wielkich Hajdukach. (wz)

Hiszpania-Węgry 6:1 (3:1). Mecz międzypaństwowy rozegrany w Madrycie, zakończył się sensacyjną klęską Węgrów. Wyróżniła się w zwycięskiej drużynie hiszpańskiej szczególnie trójka ataku oraz sławny bramkarz Zamorra, który w przerwie udekorowany został przez prezydenta Hiszpanii krzyżem kawalerskim. Bramki uzyskali Langera 4 i Regnir 2. Honorowy punkt dla Węgrów strzelił Kality. (c)

### Lecka atletyka

Kusociński ma otrzymać w najbliższych dniach zwolnienie ze swego macierzystego klubu „Warszawianki”. Jak wiadomo nasz mistrz długodystansowy zgłosił jeszcze latem wniosek o zwolnienie go z „Warszawianki” na co otrzymał odmowną odpowiedź i dopiero przed kilku tygodniami zarząd klubu przyznał mu skreślenie, które uniemożliwiłoby mu startowanie w ciągu lata. Dokąd Kusociński, wstąpi jeszcze nie jest wiadomem. (wz)

Polska — Belgja. mecz międzypaństwowy, rewanżowy odbędzie się w przyszłym roku w Brukseli lub w Antwerpii. Natomiast związek belgijski odpowiedział odmownie na spotkanie rewanżowe z reprezentacją miasta Poznania. (wz)

## KINO „CASINO”

Łódź Piotrkowska 67.

Dziś wspaniała premiera pierwszego monumentalnego filmu



polskiego

## Przeor Kordecki Obronca Częstochowy

Film przedstawia podniosły i piękny moment dziejowy, w którym wyraziła się wiara w pomoc nadprzyrodzoną i opiekę Najświętszej Marii Panny nad narodem polskim.

W roli tytuł. K. Adwentowicz. W Święta początek o g. 12 w pol.

**Centralne Warsztaty Samochodowe Władysław Romanowski**  
 Łódź, Piotrkowska 287 (nar. Czerwonej) Telefon 210-27

Kompletna naprawa samochodów, wszelkich motorów spalinowych i wyrób resorów, części zamiennych, półosi wzmocnionych oraz dźwigów ciężarowych.  
 Części zapasowe i akcesoria. Spaw wszelkich metali  
 Techniczne porady przy sprzedaży i kupnie. Wynajem samochodów ciężarowych.  
 n 14411

Rok założenia 1920  
 Wykonanie solidne  
 Ceny niskie

Wykonanie solidne  
 Ceny niskie

**OKUCIA** - budowlane

w wielkim wyborze i najkorzystniej kupuje się

w firmie **Centrala Okuć**  
 wł. A. Skibiński J. Cerba  
 ul. Wrocławska 19, tel. 29-67, bliź Pl. Sw. Krzyskiego

meblowe

**POLECAM soki owocowe i zapraw do wódek**

oraz pomidory, szczaw, we flaszki i beczkach, — znane ze swej dobroci.

Wytwórnia soków  
**F. Wiśniewski**  
 Łódź, Kilińskiego 132, telefon 142-04. n 14490

Chrześcijańska firma, egzystująca od roku 1912. poleca

**DLA SKŁADÓW WIN I WÓDEK**

z własnej produkcji znane ze swej dobroci wyborowe zaprawki do wódek na cukrze, w różnych smakach. Ceny niskie.

**Jan Hendzelewski, Łódź**  
 Kilińskiego 100, telefon 171-59.

U w a g a! Zamówienie przyjmuje również telefonicznie i listownie na natychmiastową dostawę. Wysyłki do innych miast uskuteczniamy za zaliczeniem pocztowym franko zamawiającego. — Cennik na żądanie n 14296

**Resztki**

na ubrania męskie, palta i kostiumy damskie poleca firma

**J. Wasilewska, Łódź**  
 Piotrkowska 152. n 14481

**Nasiona**

warzywne, kwiatowe i pastewne, środki chemiczne owadobójcze oraz wszelkie przybory dla ogrodnictwa poleca skład nasion n 14417

**Roman Saurer, Łódź,**  
 ul. Andrzeja 2 i 11 Listopada 19  
 Telefon 128-19.

**JAN CHMIEL, Łódź, Nawrot 2**

poleca NA GWIAZDKĘ zegary, zegarki oraz wszelką biżuterję po cenach bardzo niskich. Kupuje stare złoto, srebro. Wszelkie reauracje wykonuje się na miejscu. n 14294

**Zakład Elektrotechniczny Bolestaw Koper, Łódź,**  
 Przejazd nr. 27. Telefon 193-39

wykonuje instalacje światła, siły i sygnalizacji dzwonekowej na dogodnych warunkach, za gotówkę i na raty. Kosztorys na żądanie. ng 14416

**Chrześcijański Skład Farb**

Łódź, ul. Rzgowska 27

prowadzony jest fachowo przez długoletniego pracownika F-my A. Miller i S-ka.

Poleca: wszelkie przybory malarskie, lakiery emalje, pendzle, szczotki, szpachtle stalowe. n 14409

Ceny bardzo niskie, proszę się przekonać.

**CHCESZ MIEĆ JASNO OŚWIETLONE MIESZKANIE NA ŚWIĘTA**

**KUP Reflektor za 60 gr**

KTÓRY POWIĘKSZA CZTEROKROTNIE ŚWIATŁO NIE ŻUŻYWAJĄC WIĘCEJ PRĄDU.

Do nabycia w Łodzi: Konsum Zjedn. Zakł. Włók. K. Scheiblera i Grohmana Księży Młyn 14. K. Bogusławski, Andrzeja 3, Księgarnia Nauczycielska. Piotrkowska 181. K. Janczewski Rzgowska 76. J. Chrabelski, Ogrodowa 20. St. Romanowski, Piotrkowska 259, Księgarnia Dobrej Książki, Gdańska 111, Rawska, Cmentarna 1. n 14118

**MAKS KADE i EDMUND KUMMER**  
 Łódź, ul. Główna 18, tel. 235-34

polecają **Platery i Kryształy**

ODNAWIAMY PLATERY jak: nakrycia stołowe, cukierniczki, koszyki, puahary, żardyniery maselniczki, etażerki i inne, oraz kryształy w wielkim wyborze po cenach fabr.

Wytwórnia Towarów Fantazyjno-Dzianych

**Paweł Schönborn - Łódź**  
 Tel. 221-13 ul. Nawrot 7 Tel. 221-13

**PA-SCHA** znak fabr.

POLECA: Swetry, pulowery, garsonki ubranka reformy, kaesony, pończochy, skarpetki, rękawiczki itp. z czystej wełny po cenach fabrycznych. n 14208

**FUTRA**

Szczyt elegancji i wielki szyk mody. Stalowane w firmie

**JAN CIECHNOWSKI**  
 Łódź, Piotrkowska 103, telefon 191-12 n 14410  
 prawa oficyna II-gie wejście parter.

**ZYRANDOLE LAMPY**

Grzejniki elektryczne

**RADJA** konstrukcji B. MILLERA n 14895

**ATE** Łódź, Piotrkowska 158, w podwórzu, tel. 243 83.

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

**W. CZIDEL - Łódź**  
 ul. Piotrkowska 286

poleca w dużym wyborze towary wełniane, jedwabne i bawełniane oraz pościelowe, obrusy, ręczniki, chusteczki, kołdry watowane, bieliznę damską i męską, nocną, pończochy damskie i rękawiczki - wszystko w dobrym gatunku.

**ZAWIADOMIENIE**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Klijęntelę, iż — **Zakłady Rowerowe** — St. Krzemieńskiego — Łódź Piotrkowska 61 w podwórzu, z dniem 29. grudnia 1934 r. zostają przeniesione na ul. Piotrkowską 167, Tel. 227-74. n 14418

Z poważaniem **St. Krzemieński.**

**MASŁO WYBOROWE "POMORZANKA"**

SPRZEDAŻ MASŁA I SERA  
 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 189  
 TEL. 221-06.

Sklepom dostawa na miejsce. n 12235

**FABRYKA MEBLI**

**W. Łuczak, Łódź**  
 istnieje od roku 1909  
 ulica Zamenhofs 2. — Telefon 214-25.

ARCHITEKTURA WEWNĘTRZNA  
 Sprzedaż: dywanów, firanek, materiałów meblowych, dekoracyjnych itp. p. n 14482

Wytwórnia piecy i kuchen przenośnych

p. F. Koźminek, Łódź, ul. Główna 51, poleca swe wyroby po cenach znacznie niższych. n 14413

**Na święta i karnawał**

**Polskie w'na i miody**

naturalnej fermentacji

**B. KASPROWICZA z Gniezna**

Probiernia i Sprzedaż Butelkowa w Poznaniu  
 ul. Bron. Pierackiego 10, telefon 24-27. n 14387

**Fabryka listew do ram**

i tapet oraz ram owalnych

**„STYLRAM“ Łódź,**  
 Gdańska 105, telefon 130-35

OPRAWA OBRAZÓW. n 12288

Zakład fotograficzny i pracownia portretów „Apollo”

Łódź, Rzgowska 2a wykonuje portrety podług zdjęcia lub z każdej fot. n 14211 Ceny niskie. Wykonanie solidne.

Wytwórnia luster Szlifiernia szkła

**Józef Ligocki**  
 Łódź, Dworska 20  
 telefon 245-31

**Piekarnię**

pełnym biegu mieszkaniem, przepisowa, miasteczku blisko Gniezna sprzedaje tania Szymczak, Poznań, Marszałka Focha 39. zd 89 026

„His Master's Voice“ i „Columbia“

plyty i aparaty gramofonowe w wielkim wyborze poleca n 14390

**A. KLINGE s.c., Łódź, Piotrkowska 160, tel. 216-20**

**Wetny i Jedwabie**

Wyroby bawetniane  
 Wyroby Żyrardowskie  
 Firany, Satyny, Inlety  
 Aksamity, Obrusy, Chustki etc.  
 poleca

**Henryk Guhl,**  
 Łódź, ul. Piotrkowska 122  
 n 14058  
 Telefon 142-29



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15

## 2. PIENIĄDZ

**Poszukuje**  
wspólnika z gotówką 4 tys. zł do wykończenia domu, wartości 15 tys. Oferty Orędownik, Łódź „G. M.” n 14 406

## 6. OZENKI

**Swatka**  
pośredniczy w lepszych sferach. Łódź, Dowborczyków 33, m. 3. „Tola”. n 14 403

**Ogrodnik**  
poszukuje towarzyski z placem w ośrodkach przemysłowych. Cel matrymonialny. Zgłoszenia z fotografią, Kielce, skrzynka pocztowa 348. n 14 356

**Pośrednictwo**  
matrymonialne. Inteligentne panie, panowie mogą się zgłaszać. Starsi panowie pożądani. Łódź, Pomorska 23 — 11. n 14 398

**Kawaler**  
24, zdrowy, ożeni się za pomocą matrymonialnej. Oferty Orędownik, Łódź „Za”. n 14 396

**Biuro**  
matrymonialne „Łodzianka” pośredniczy w sprawach matrymonialnych. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, m. 1 przy Katnej. n 14 405

## 7. SPRZEDAŻE

**Magle**  
ręczne, motorowe, silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński Łódź, Podrzeczna 33 — Firma egzystuje od 1889. n 12 364

**Sprzedam**  
maszynę Singera do szycia, gabinetową, mało używaną tanio. Łódź, Nowesady 3. n 14 404

**Instrumenty**  
muzyczne, najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz. Łódź, Targowa 31. Dla szkół ustepstwa. n 14 400

## 23. ROZMAITE

**Chrześcijańska**  
wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 14 399

## 25. MUZYKA

**Pianista**  
przyjmuje zamówienia na wieczorki publiczne, prywatne. K. Świątkowski, Łódź, Południowa 36 — 18. n 14 401

## 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Leśniczy**  
Poznańczyk lat 30 silny, zdrowy, siła fachowa z chlubnymi świadectwami i poleceniami z kilkuletnią praktyką, z wszechstronną wiadomością z gosp. leśnego hodowlanego oraz książkowości leśnej gospodarcej, kasowej, na 600 sumienny obowiązkowy, skromnych wyżyć. Poszukuje posady leśniczego boroowego strażnika lub innej za żonatego względu samotnego — Okolice obojętne. — Łaskawe zgłoszenia apasza Józef Sokolowicz, Spławie poczta Mirosław powiat Września (Poznańskie.) zdg 36 644

**Obuwnik**  
na damską robotę szuka pracy na wyjazd. Oferty z podaniem warunków Orędownik, Łódź pod „Obuwnik”. n 14 397

**Książkowa bilansistka**  
znajomość pisania maszyna sprawy podatkowe, socjalne szuka zajęcia. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 38 951

**Służąca**  
z dobrem gotowaniem od 1, poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 39 164

# WIELKIEMI KROKAMI POPRZEZ CAŁĄ POLSKĘ



Przebiegają codziennie listonosze. Ale najmilej witani są w każdym domu co środę, gdy przynoszą

## „ILUSTRACJĘ POLSKĄ”

Czas już ODNOWIĆ PRENUMERATĘ na I-szy kwartał 1935 roku (VIII-my rocznik naszego pisma).

### W styczniu znajdziecie:

- I. Spis rzeczy za rocznik VII-my. Taki spis rzeczy będziemy dodawali w przyszłości co roku.
- II. Początek niezwykle ciekawego reportażu historycznego:

## „NAPOLEON w POZNANIU”

Kto niechce utracić ani jednego numeru styczniowego, niech natychmiast odnowi prenumeratę.

**Abonament roczny „Ilustracji Polskiej” jest ładnym, użytecznym i pomysłowym upominkiem na gwiazdkę!**

### Leśnik-Górnoślązak

w wieku 50 lat, zdrowy, energiczny, żonaty, 3 małoletnie dzieci, dobry fachowiec, posiadający dobre świadectwa i polecenia szuka od 1. I. 1935 lub 1. 4. 1935 posady w zawodzie lub też innej. Obowiązany — oprócz zawodu — w administracji, pomiarach, urzędzeniu planów gosp. leśnego, łowiectwie, bażantarnictwie, rybostwie, książkowości i kasowości leśno-rolnej. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod nr. zdg 37 155 do Kurjera Poznańskiego.

### Technik dentystyczny

pracujący w technice i operatywnie zmieniająca Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 38 508

### Panienska

do dzieci szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 38 309

### Ślusarz

maszynista po wojskowości, z dobrem świadectwami znający się na wszelkich maszynach i motorach poszukuje pracy. — Łaskawe zgłoszenia Kępno ulica Paskawa zdg 38 929

### 27. WOLNE MIEJSCA

### Propagandzistki

sity pierwszorzędne w wieku lat 28, poszukuje poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia Orędownik, Łódź pod „J. K.” n 14 402

### Humor zagraniczny



Ten z czwórki, który nastawił budzik. (Life N. York). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

**Przedpłata** na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosa” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji 1,95 w agencjach 2,20, z odnośnikiem do domu 2,20, na prowincji, na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce 5,00, w innych krajach 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drukłej 80 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr. od 1-lamowego milimetr. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłusto) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. św. Marcin 70.

Telefony: 44 61, 14 76 30-37, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

# Przopka 1934



Gdańsk po dawnemu ciągle broi  
I przytem polską krowę doi



Minister Beck pewnego ranka  
Przemienił wilka na baranka.



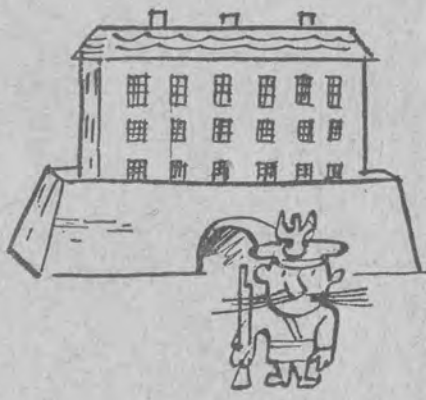
Przybyło nowe nam lotnisko  
Które ma wyleczyć wszystko



O pokój wszyscy się starali  
Ze aż go prawie rozerwali.



Z kryzysem damy sobie radę  
Już każdy bebech ma posadę.



Wśród sanatorów była czystka  
Zginęła gdzieś elita wszystka.



Łódź nam sprawiła moc uciechy  
Oto, jak wieją żydy i bebechy.



Poznański „Dziennik” w swej „hojności”  
Nic nie dał na pożyczkę swych oszczędności



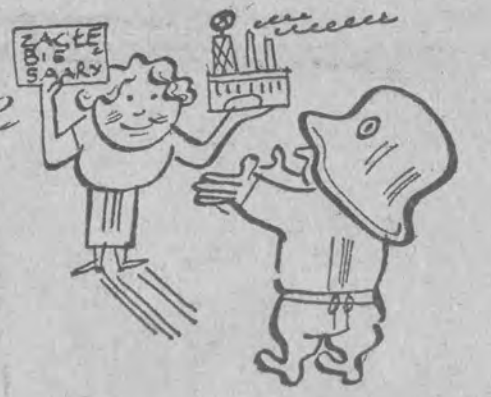
Francuzi mieli swych Stawiskich  
A naszych nie złapano wszystkich.



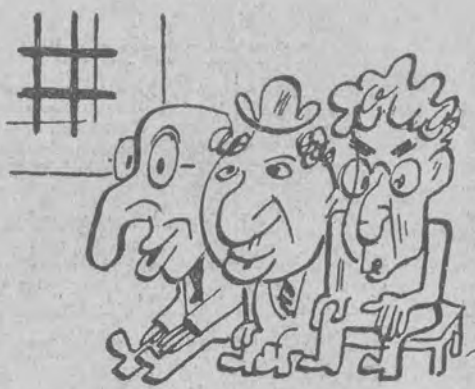
W sanacji kołach mir panuje  
Jeden drugiego po łbie kuje.



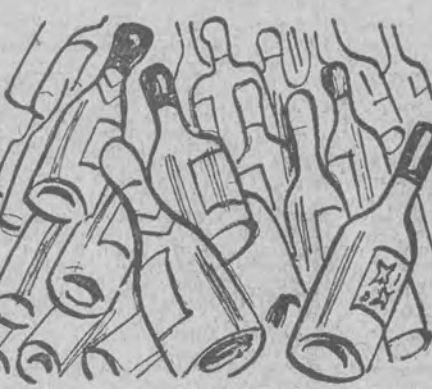
Mołojcy palą polskie strzechy  
Wogóle mało z nich pociechy.



Niemiec Żydów to nie lubi  
Lecz Saarę chętnie przyhołubi.



Z tym Żyrardowem sprawa brzydka  
Gdzie szwindlem pachnie, szukaj żydka



Oto rezultat tu mniejwięcej  
Wszecpokojuowych konferencyj.



„Hoch Polen!” Krzyczą dziś w Berlinie  
Zjadając przytem nasze świnie.



A Żydów bardzo nam ubyło  
Jeden z nich poszedł, stu wróciło



Powódź nas także nawiedziła  
Lecz gorsza powódź weksli była.



W tym roku B. B. się wzmocniło  
Bo, dużo członków mu przybyło.



Zaś Icki mają coraz gęstsze miny  
Bo uzbrojono ich w karabiny.



Kryzys się kończy! Mówią wszędzie  
Bo gorzej pewnie już nie będzie

BIURO  
POSREDNICTWA  
PRACY  
niema

Ignacy